Redakcja: Karola 2. Tel 136-75 102-25
Administracja [illegible] 3. Telefon 182-48
Redakcja i [illegible] przyjmują od
godziny [illegible] popołudniu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiera
niem [illegible] w administracji Echa
2 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 20 gr
[illegible] stycznia [illegible] prenumerata
zamiejscowa z przesyłką pocztową wy
nosi 2 zł. 50 gr mies. lub 7 zł. kwart.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho
norarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i od
rzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 305 — Łódź, piątek 4 listopada 1932 r.

Nowy prezes N. T. A.



Prezydent Rzeczypospolitej mianował szefa biura prawnego w Prezydjum Rady Ministrów p. Jana Kantego Piętaka pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

ZAGROŻONY WYWÓZ POLSKICH BEKONÓW.

Cła ochronne na mięso w Anglji.

Burzliwe posiedzenie rolników.

Londyn, 4 listopada. (Specjalna wiadomość Echa). Wczoraj odbyło się burzliwe posiedzenie grupy rolniczej stronnictwa konserwatywnego. Powzięta została rezolucja domagająca się natychmiastowego wprowadzenia

ceł ochronnych na mięso

i zmniejszenia kontyngentu mięsa. Wysokość cła ma wynosić 8 pensów od kilograma, zaś na mięso z dominjów 4 pensy.

W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że część konserwatystów będzie głosowała

przeciw gabinetowi

o ile ich postulaty w dziedzinie rolnictwa nie zostaną uwzględnione.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wyższy urzędnik ministerstwa skarbu

aresztowany za łapownictwo.

Sensacyjna afera w stolicy.

Warszawa, 4 listopada. Władze prokuratorskie zakończyły dochodzenia w sprawie wysokiego urzędnika w ministerstwie skarbu, Ksawerego Różańskiego. Różański był rewizorem ministerstwa skarbu, i m. in. miał kontrolę

nad fabryką eteru

„Synteza" w Warszawie. Od pewnego czasu Różański zaczął szykanować tę fabrykę, wymuszając łapówki. Ponieważ wymuszanie przybrało bardzo ostry charakter, jeden ze współwłaścicieli tej fabryki, p. Jaksa-Bykowski zwrócił się do bezpośredniego zwierzchnika Różańskiego i nacz. V wydziału w min. skarbu, którego zawiadomił, że

Różański wymusza łapówki.

Na polecenie naczelnika V wydziału p. Jaksa-Bykowski zgodził się pozornie dać Różańskiemu łapówkę i w tym celu spotkał się z nim w cukierni Szwajcarskiej przy ul. Szpitalnej. Opodal przy drugim stoliku usiedli trzej wywiadowcy. P. Jaksa-Bykowski

wręczył Różańskiemu 1.500 zł.

i gdy tylko wyszedł, wywiadowcy zbliżyli się do Różańskiego i po przeprowadzeniu rewizji sumę tę odebrali. Różański osadzony został w więzieniu, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego. Został on postawiony w stan oskarżenia z art. 657, cz. III, za wymuszanie łapówek. Do sprawy będzie wezwany cały szereg wyższych urzędników z min. skarbu.

Jeden ze znanych adwokatów warszawskich, który początkowo miał prowadzić tę sprawę, po zaznajomieniu się z nią bliżej, **zrzekł się obrony.**

Starania obrońców Różańskiego i jego rodziny o zwolnienie go z więzienia nie odniosły skutku.

Intronizacja nowego arcybiskupa wiedeńskiego.



Nowy arcybiskup wiedeński ks. dr. Innitzer (x) podczas procesji, w której wzięło udział 300 000 osób.

Członek sowieckiej misji handlowej

odmówił wyjazdu do Moskwy,

obawiając się zasadzki G.P.U.

Warszawa, 4 listopada. Członek sowieckiej misji handlowej w Warszawie Bezikowicz został wezwany do natychmiastowego powrotu do Moskwy. Bezikowicz przeczuwając zasadzkę G. P. U. odmówił wyjazdu do Moskwy poczem został zwolniony

z zajmowanego stanowiska.

Bezikowicz pozostał w Warszawie korzystając z prawa azylu.

Anglja chce walczyć z Polską

o rynek węglowy w Skandynawji.

Londyn, 4 listopada. (Tel. wł.) Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby Gmin kilku posłów zgłosiło interpelację, z zapytaniem, czy prawdą jest, że rząd angielski ma zamiar zawrzeć z Polską układ handlowy w sprawie porozumienia się

co do eksportu węgla.

Podsekretarz Stanu ministerstwa dla Handlu Zagranicznego Colville odpowiedział, że są to pogłoski, nieodpowiadające prawdzie.

Anglja utraciła swój rynek węglowy skandynawski na skutek strajku generalnego w 1926 roku, lecz rząd ma nadzieję, iż w niedługim czasie angielski węgiel wyprze zpowrotem konkurencyjny węgiel polski z całej Skandynawji.

Nowi wiceministrowie.





1) Prezydent Rzeczypospolitej mianował dr. Bronisława Nakonieczn.koff - Klukowskiego, dotychczasowego podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych — podsekretarzem Stanu w Prezydjum Rady Ministrów. 2) Poseł Mikołaj Dołanowski mianowany został podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w miejsce dr. Bronisława Nakoniecznikoff - Klukowskiego.

Kto właściwie zamordował Kłysową?

Krew z rękawa Lewandowskiego

nie pochodzi od zabitej sklepikarki.

Pabjanice, dnia 4 listopada. Głośna sprawa zabójstwa sklepikarki Kłysowej w Pabjanicach — o czem obszernie pisaliśmy, przyjmuje nowy obrót. Jako sprawcę morderstwa, na którym ciążyły poważne poszlaki, poparte widocznemi dla oka dowodami rzeczowemi, aresztowano niejakiego Lewandowskiego mieszkańca Pabjanic. Na śledztwie Lewandowski wypierał się kategorycznie jakiegokolwiek udziału w morderstwie.

Rzekomy sprawca ohydnego morderstwa winien był Kłysowej 100 złotych za towary, nabyte w jej sklepiku. Krytycznego dnia przybył on do domu, w którym popełniono morderstwo, lecz — jak twierdzi — odwiedził swoich krewnych, w tymże domu zamieszkałych.

Odwiedziny jego były bardzo burzliwe, przyczem

doszło do bójki,

podczas której Lewandowski zakrwawił sobie rękaw marynarki.

Pozory, jakie wskutek tego się wyłoniły (wizyta krytycznego dnia w domu przy ul. Konstantynowskiej 33, dług jego, zakrwawiony rękaw marynarki, oraz awanturniczość oskarżonego) wskazywały niezbicie na Lewandowskiego, jako na sprawcę mordu.

Ponieważ — jak wspomniano — Lewandowski wypierał się kategorycznie wszelkiego udziału w morderstwie, znaleziona na rękawie jego marynarki krew poddano analizie porównawczej. Analiza dała

wynik negatywny,

czyli stwierdzono, że krew ta nie pochodzi od zamordowanej Kłysowej.

Orzeczenie lekarskie zbiło cały gmach dowodów oskarżających.

Obecnie przed władzami bezpieczeństwa publicznego wyłoniła się zagadka trudna do rozwiązania: kto właściwie zamordował Kłysową?

Z chwilą aresztowania Lewandowskiego, jako sprawcy morderstwa, organa bezpieczeństwa publicznego zaniechały dalszych oględzin miejsca zbrodni, uważając to za zbyteczne, gdy morderca już został ujęty. Tymczasem, aresztowany rzekomo morderca, okazuje się niewinny i śledztwo prowadzone być musi od samego początku. Natomiast od dnia morderstwa upłynęło już kilkanaście dni i ślady, jakie mogły istnieć zaraz po zbrodni,

uległy zniszczeniu.

Aresztowano wprawdzie dwóch osobników, jednakże zaraz ich zwolniono.

Wierzymy jednak, że policja pabjanicka rozwiąże tę zagadkę i wykryje właściwego sprawcę ponurej zbrodni.

Grozi mu Sąd Doraźny.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,90, w płaceniu 8,89; dolar złoty w żądaniu 8,95, w płaceniu 8,94; funt angielski w żądaniu 29.40, w płaceniu 29.20; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10 w płaceniu 35.

Katastrofa taksówki kaliskiej.

SZOFER CIĘŻKO RANNY.

Kalisz, 4 listopada. Wczoraj o godzinie 8 rano na odcinku szosy pomiędzy Opatówkiem a Winiarami wydarzyła się katastrofa samochodowa. Taksówka kaliska nr. 19, jadąca pełnym gazem, wskutek nagłego defektu kierownicy

stoczyła się do rowu.

Jadący samochodem czterej kaliszanie wyszli z katastrofy bez szwanku. Gorzej jednak wyszedł z wypadku szofer Jan Klimczak, który przygnieciony motorem strzaskanego samochodu odniósł złamanie obu rąk i kilku żeber.

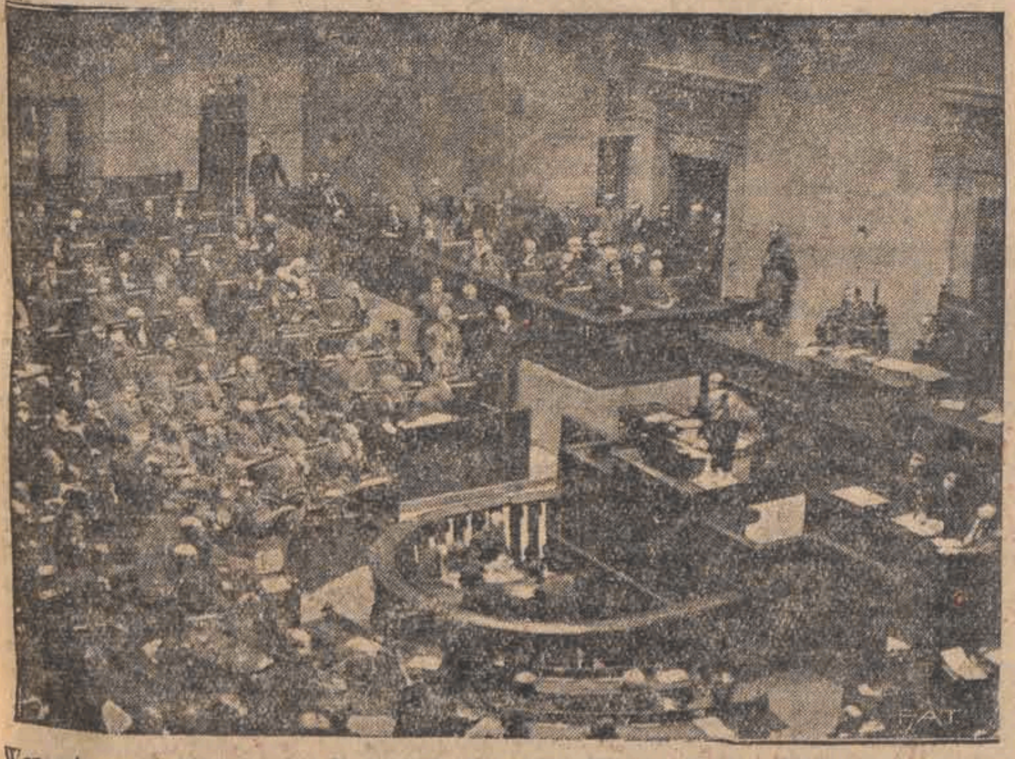
Klimczaka przewieziono do szpitala w Kaliszu. Stan ofiary wypadku jest beznadziejny.

Katastrofa lotnicza w Niemczech.



Samolot komunikacyjny D 724 spadł wpobliżu Echterspfuhl z niewyjaśnionych powodów, przyczem pilot, mechanik i trzech pasażerów poniosło śmierć.

Sesja budżetowa Sejmu R. P.



Wczoraj rozpoczęły się obrady sesji budżetowej Sejmu R. P. Dyskusję rozpoczął p. minister Skarbu prof. Zawadzki, wygłaszając dłuższe expose budżetowe, dotyczące budżetu na rok 1933/34. Na zdjęciu widzimy p. min. Zawadzkiego, wygłaszającego przemówienie z trybuny.

Nowe demonstracje bezrobotnych w sercu Londynu



Demonstrujący bezrobotni wstrzymali cały ruch uliczny na Trafalgar - Square leżącym w sercu Londynu.

Nieszczęśliwa miłość handlarza.
Zabił narzeczoną i sam odebrał sobie życie.

Wąbrzeźno, 4.11. Miasto nasze było świadkiem dwóch strasznych wypadków. Tłumy ludzi gromadziły się na ul. Kościuszki przed składem rzeźnickim p. Talkowskiego, do którego wtargnął handlarz Karski z sąsiedniej wsi Niedźwiedź i celnym strzałem

położył trupem córkę

pp. Talkowskich, zajętą sprzedażą towarów.

Po tym strasznym czynie wybiegł na ulicę, a widząc, że jest ścigany dopadł do bramy domu sąsiedniej ulicy Przemysłowej i dwoma strzałami w serce

pozbawił się życia.

Trupy odstawiła policja do kostnicy przy tutejszym szpitalu.

Powodem zabójstwa było zerwanie narzeczeństwa, trwającego od dłuższego czasu. Krótko przed swym szalonym czynem odgrażał się K. tak narzeczonej jak i swemu rywalowi.

—x:o:x—

Cyganie uprowadzili młodą kobietę.
Pocztówka z obozu.

Katowice, 4.11. (od wł. kor.) 22 ub. m. oddaliła się z domu rodzicielskiego z zamiarem udania się na nabożeństwo do kościoła 22-letnia Osadnikówna Anna, zam. w Ligocie Woźnickiej (pow. Lubliniec) i dotychczas do domu

nie powróciła.

W kilka dni po zaginięciu, rodzice zaginionej otrzymali pocztówkę, datowaną w Kłobucku (pow. Częstochowa) z zawiadomieniem, iż Osadnikówna została uprowadzona przez bandę Cyganów. Dalsze dochodzenia w toku.

Złodzieje splondrowali plebanję
W GÓRNYM SZPETALU.

Włocławek, 4.11 (od wł. kor.) Na plebanji w Górnym Szpetalu u ks. kan. Charszewskiego dokonano wielkiej kradzieży. Ks. kan. Charszewski w tym czasie był na nabożeństwie różańcowem w kościele.

W czasie jego nieobecności jakoteż i domowników

zuchwali złodzieje

na plebanję włamali się. Na wstępie splondrowali mieszkanie gospodyni księdza, gdzie zrabowali 100 marek niemieckich przedwojennych, gotówką 100 zł., 1000 zł.

w monetach srebrnych dwuzłotowych,

które miały być oddane na P. K. O., naszyjnik z prawdziwych korali, krzyżyk koralowy, dwa damskie zegarki i 3 pierścionki złote. Rabusie nie zadowoleni z tego łupu, weszli do pokojów ks. kan. Charszewskiego i tam wyłamawszy zamki w biurku zrabowali: listy zastawne

na sumę 4.000 zł.,

700 zł. gotówki, krzyż i pierścień, kolekcję banknotów bolszewickich, medal pamiątkowy Jubileuszu Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz inne medale jubileuszowe i pamiątkowe. Nadmienić należy, iż plebanja w Górnym Szpetalu była terenem kilkakrotnych wypraw złodziejskich i ani jednego sprawcy do tej pory władze śledcze nie zdołały wykryć.

Aresztowanie fałszywego sekwestratora.

Łódź, 4 listopada. W dniu dzisiejszym władze śledcze ujęły niejakiego Stanisława Szuberta, niewiadomego miejsca zamieszkania, który podając się za sekwestratora Urzędu Skarbowego, dokonał szeregu oszustw.

Między innemi Szubert w b. tygodniu na poczet zaległych podatków pobrał od właściciela sklepu Szyi Cukierta walizkę towarów i od Adama Brogiera, właściciela sklepu przy ulicy Cegielnianej 27 kilkadziesiąt złotych.

Szuberta przewieziono do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika.

—o0o—

RYKOWSKI Henryk ul. Suwalska 7 zgubił legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.

Kapitan okrętu „Niobe" uwolniony od winy i kary.

Hamburg, 4.11. (Tel. wł.) W Kilonji odbył się wojskowy sąd wojenny, który zajmował się głośną sprawą zatonięcia niemieckiego okrętu szkolnego „Niobe". Oskarżony był kapitan okrętu. Sąd po dłuższej rozprawie uniewinnił od winy i kary kapitana okrętu.

Nowy rekord światowy szybkości na motocyklu.

Budapeszt, 4.11. (Tel. wł.) Słynny motocyklista Niemiec Henny ustalił dziś pod Budapesztem nowy rekord światowy szybkości na motocyklu „BMW".

Wynosi on 244.399 klm. przeciętnej szybkości na godzinę, przejeżdżając 1 klm.

w czasie 14,73 sekund.

Rekord światowy należał dotychczas do Anglika Wrigtha i wynosił 233 klm.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Na wczorajszem inauguracyjnem posiedzeniu sejmu opozycja nie zgłosiła zapowiadanego wniosku o votum nieufności dla rządu. Minister Skarbu Zawadzki wygłosił dłuższe expose na temat preliminarza budżetowego. Budżet zamykający się w dochodach sumą 2089 miljonów złotych, w wydatkach zaś sumą 2449 miljonów, wykazuje niedoborów 360 miljonów złotych. Rząd ma dwie drogi pokrycia niedoboru dalsze oszczędności lub kredyty. Dochody wykazują tendencję do stabilizacji a nawet małego wzrostu Jeżeli się ten stan rzeczy utrzyma rząd przeprowadzi operacje kredytowe celem pokrycia niedoboru. W razie dalszego spadku dochodów rząd nie cofnie się przed dalszemi redukcjami wydatków zarówno personalnych jak i rzeczowych oraz przed zastosowaniem najostrzejszych rygorów wobec opieszałych płatników. Rząd pod żadnym pozorem nie wstąpi na drogę inflacji.

Po expose nastąpiły oświadczenia przywódców poszczególnych klubów. Poseł Rybarski (Klub Narodowy) twierdził, że niedobór wyniesie 20 procent budżetu.

Minister skarbu, wydając biuletyn propagandowy w obcych językach, podaje tam, że pożyczki państwowe przynoszą 19 proc., a listy zastawne prawie 18 proc. Cóż więc pomogą dekrety o lichwie, kiedy każdy może kupić legalnie te papiery? W zeszłym roku pan premjer zapowiadał że rolnictwo będzie zabezpieczone od wstrząsów kryzysu światowego, a tymczasem cena żyta spadła na 71 gr.

Dalej mówca stwierdza, że akcja obniżenia cen przemysłu skartelizowanego nie przyniosła ze sobą spodziewanych rezultatów

System gospodarczy i polityczny rządu odpowiadałby konsekwentnie systemowi Sowietów. Do tego zresztą dąży „Legjon Młodych" który rozlepia po ulicach afisze, nawołujące do kontroli nad produkcją. Podstawą zaufania może być tylko stałość stosunków. Tymczasem podrywa się jedną instytucję za drugą.

Co chwilę robi się jakąś reorganizację. Oderwano niezawisłość sądownictwa. Trybunału Administracyjnego, a teraz przystępuje się do obalenia autonomji szkół wyższych, która jest związana z kulturą Polski od w. XV.

Po pośle Rybarskim przemawiał pos Róg, ludowiec, którego przemówienie było jednym atakiem na ministra spraw wewnętrznych. Pos. Róg stanął w obronie strajków, urządzanych przez chłopów i podniósł, że wyroby skartelizowane drożeją, gdy chłopi za korzec kartofli biorą zaledwie 70 groszy.

Poseł Niedziałkowski z P. P. S. dowodził że liczba bezrobotnych w kraju wynosi przeszło 3 miljony. Skarżył się na zanik poczucia prawa i na szykany administracyjne. Dowodził, że nominacja p Becka utrudni naszą sytuację międzynarodową.

Po przerwie obiadowej poseł ukraiński Lewicki domagał się nadania autonomji Małopolsce Wschodniej i twierdził, że polityka rządu zmierza do zniszczenia Rusi oraz zapewniał że Klub Ukraiński i Undo stoją na gruncie walki legalnej i potępiają akty teroru.

Pos. Bittner z Ch. D. namalował bardzo ponuro tło współczesnej Polski i zapytywał, co myśli i co zamierza robić marszałek Piłsudski, on jest bowiem duszą całego obecnego systemu.

Pos. Chądzyński z N. P. R. utrzymuje, że obecny system odsuwa społeczeństwo od odpowiedzialności, a preliminarz obecny jest fikcją taką samą jak budżet zeszłoroczny.

Pos. Thon, żyd, wytaczał skargi żydowskie, utrzymując, że rząd nie może nawet przeprowadzić zmiany o spoczynku niedzielnym.

Pos. Bernard Jankowski, Niemiec poruszył sprawy śląskie, żalił się, że samorządowi śląskiemu odbiera się stopniowo przysługujące mu prawa i skarżył się na wzrost bezrobocia.

Komunista Rożek wygłosił zwyczajną mowę przeciwko dyktaturze faszystowskiej za co marszałek odebrał mu głos.

Ukrainiec radykał **pos. Ładyka** wygłosił przemówienie ostre w swoim tonie, skarżąc się na rzekomy ucisk Rusinów

Następnie przemawiał długo pos. Michalkiewicz, który niedawno wystąpił od ludowców i założył agrarny klub chłopski, białorusin Jeremicz i ortodoks Lewin. W końcu obrad zabrał głos minister Zawadzki, który zbijał zarzuty mówców opozycji.

(—) W Berlinie wybuchł strajk wszystkich pracowników komunikacyjnych. Tramwaje, koleje podziemne stanęły.

(—) Ilość bezrobotnych w Anglji spadła o 100.000 osób.

(—) Bilans Banku Polskiego za III dekadę października wykazuje wzrost obiegu banknotów do 1062 miljonów złotych. Pokrycie wynosi 41 procent.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej mianował następujących adwokatów członkami Naczelnej Rady Adwokackiej: Antoniego Boguckigo, Czesława Brzezińskiego, Ludwika Domańskiego, Maurycego Endelmana Mieczysława Ettingera Jana Nowodworskiego, Franciszka Paschalskiego — wszyscy w Warszawie, Alfreda Bilyka w Łodzi, Wacława Salborskiego w Lublinie Zygmunta Jundiłła w Wilnie, Antoniego Rostka i Konstantego Wolnego w Katowicach, Czesława Chmielewskiego i Stefana Piechockiego w Poznaniu, Stanisława Temnskiego w Toruniu, Tadeusza Mickiewicza w Krakowie, Marjana Głuszkiewicza Bronisława Michalewskiego i Emila Zommersteina we Lwowie oraz Teodora Zajdlera w Stanisławowie. Naczelna Rada Adwokacka rozpoczyna urzędowanie 1 grudnia b. r. Kadencja jej potrwa 3 lata.

(—) Na niedzielę, dnia 6 b. m. zwołano do Łodzi kongres ogólnokrajowy Chrześcijańskiej Demokracji

W kongresie wezmą udział: prezes rady naczelnej tego stronnictwa, dr. Wojciech Korfanty i b. premjer Antoni Ponikowski.

(—) B. przyjaciółka Adama Grzymały-Siedleckiego, p. Marja Chroszczyńska została przez sąd warszawski za zniesławienie skazana na miesiąc więzienia

(—) Sąd okręgowy w Warszawie skazał Józefa Tadeusza Rudnickiego vel Rowińskiego za szpiegostwo na 13 lat c. więzienia.

(—) W Łodzi aresztowano sekretarza Związku rzeźników rytualnych I. Pinesa (Radwańska 55), którego machinacje naraziły skarb państwa na stratę około miljona złotych.

Pociąg wpadł na pracujących robotników.
3 zabitych 8-miu rannych.

Hamburg, 4.11. (Tel. wł.) Przed Hamburgiem na linji Rohtenburge—Hamburg najechał wczoraj pociąg towarowy na moście na grupę pracujących robotników kolejowych.

3 robotników zostało przejechanych na śmierć, zaś 8 innych zostało dotkliwie poranionych.

Napad na policjanta.
Krwawa bójka w Królewskiej Hucie.

Królewska Huta, 4 listopada. (Od wł. kor.) Wczoraj na ul. Moniuszki w Król. Hucie powstała krwawa bójka. Zawiadomiona policja przybyła na miejsce w liczbie 3 funkcjonarjuszy i zastała tłum złożony

z kilkudziesięciu osób,

wśród których niejaki Antoni Mak cały zalany był krwią. Jeden z funkcjonarjuszy odstawił zakrwawionego do komisarjatu, a drugi policjant, Borowski, zajął się awanturniczym Janem Danusieni, którego zamierzał odprowadzić na policję. Nagle doskoczył do policjanta niejaki Henryk Kijewski i pierścieniem amerykańskim zadał mu 2 ciosy w głowę tak silnie, że policjant

padł nieprzytomny na bruk.

Obaj awanturnicy zbiegli. Rannego policjanta odwieziono do szpitala. Zarządzony pościg za sprawcami zajścia nie dał wyniku.

Utytułowani ludzie w więzieniu.
Ciekawa statystyka.

Warszawa, 4 listopada. W więzieniu śledczem na Dzielnej przesiaduje ostatnio dwóch b. sędziów, czterech adwokatów, jeden rejent, dwóch pisarzy hipotecznych, jeden b. podprokurator, 5 wyższych urzędników, 4 lekarzy, 6 znanych i wielkich przemysłowców, 5 arystokratów z tytułami książęcemi i hrabiowskiemi. Pozatem przesiaduje na „Pawiaku" 9 bardzo znanych kupców, jeden b. komisarz policji, 3 bankierów, oraz 4 właścicieli dużych rentownych kamienic. Wszyscy osadzeni są za udział w niebezpiecznych aferach

kryminalnych.

zakrojonych na bardzo szeroką skalę i kolejno odpowiadać będą przed sądem.

Wogóle zwraca uwagę fakt, że do więzienia trafia ostatnio coraz więcej ludzi z pośród inteligencji, wysokich stanowisk i lepszych sfer.

Niespokojna noc zgierskich opryszków.
Nieudane włamanie do składu fabrycznego.

Zgierz, 4 listopada. Ostatnio na terenie Zgierza dokonano szeregu mniejszych i większych kradzieży z włamaniem W związku z powyższem komisarjat policji w Zgierzu zarządził ubiegłej nocy obławę. Około godziny 3 w nocy oddział policjantów zauważył na szosie Konstantynowskiej stojącą

taksówkę z pogaszonemi reflektorami.

W samochodzie drzemał szofer.

Wykrętne odpowiedzi szofera skłoniły wywiadowcę do odprowadzenia szofera i samochodu do komisarjatu.

W chwilę później ci sami policjanci przy zbiegu ulicy Konstantynowskiej i Berka Joselewicza w Zgierzu zauważyli dwóch osobników, którzy na widok policjantów *rzucili się do ucieczki.*

Kiedy uciekający nie zareagowali na wezwanie „stój" policja dała salwę rewolwerową. W wyniku jej jeden z uciekających osunął się na ziemię, drugi natomiast przesadził płot jakiejś posesji i mimo dalszego pościgu zdołał zbiec.

Rannego opryszka przewieziono do miejscowego szpitala. Oględziny lekarskie ustaliły, że nieznajomy został ranny

dwukrotnie w nogę.

Po dokonaniu operacji wyjęcia kul rannego pozostawiono w szpitalu pod opieką policji. Postrzelonym okazał się znany włamywacz łódzki, kilkakrotnie już karany więzieniem, niejaki Josek Eil, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Lutomierskiej.

Dalsze poszukiwania mają na celu ujęcie wspólnika Eila.

Co Eil z kompanem swym robił w Zgierzu wyjaśniono niebawem.

Dziś około godziny 6 rano policja otrzymała meldunek o włamaniu dokonanem do kantoru firmy przemysłowej Landaua przy ulicy Marszałka Focha 22 w Zgierzu.

Dostali się tam włamywacze, którzy przez wyważenie zamków, wtargnęli do składu i przygotowali partję towaru wartości 5.000 złotych. Towar ten wynieśli do przedsionka.

Jak się okazało sprawcami włamania był Eil i jego zbiegły kompan.

Po dokonaniu kradzieży wracali oni po oczekującą na szosie taksówkę w którą zamierzali skradziony towar załadować.

TRUP STUDENTA NA DRZEWIE.
Tragiczny gość ziemianina.

Piotrków, 4 listopada. W ogrodzie majątku Domiechowice, gminy Bełchatów, powiatu piotrkowskiego, powiesił się na drzewie gość właściciela wymienionego majątku

25-letni Adam Pieniążek,

warszawianin, student medycyny.

Denat, ukończywszy niedawno szkołę podchorążych, odbył ćwiczenia wojskowe, poczem przyjechał w odwiedziny do Domiechowic, gdzie targnął się na swoje życie. Przyczyny tragicznego kroku studenta narazie nieustalono.

Zwłoki Adama Pieniążka, po przeprowadzonych oględzinach lekarskich, wydano rodzinie, która przewiozła je do Warszawy.

Po 12 latach pracy...
Dziwne praktyki nowego kierownika fabryki.

Łódź, dnia 4 listopada. W fabryce Agiński i Liberman wybuchł, ostatnio poważny zatarg z robotnikami, w wyniku czego w tkalni unieruchomiono warsztaty.

Przyczyną zatargu był fakt, że nowozaangażowany kierownik fabryki począł usuwać z pracy **starych robotników,** z których niejeden przepracował w firmie 12 lat i na ich miejsce angażował nowych.

Na domiar złego wszystkim robotnikom obniżono zarobki o 25 proc.

Wobec tych wypadków, a zwłaszcza wobec usuwania starych robotników — zareagowano strajkiem.

Sprawa oparła się o Inspektorat Pracy. Tymczasem fabryka poczęła do tkalni przyjmować nowych ludzi.

Niesłuszne postępowanie kierownictwa fabryki wywołało duże rozgoryczenie wśród robotników.

Desperacki krok mieszkanki Kutna.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczór na ulicy Nowo-Targowej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ogólne wycieńczenie nieznajomego, którym okazał się 26-letni Józef Machoń, bezrobotny, zamieszkały we wsi Łykoszyn, powiatu tomaszowskiego i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Machonia do szpitala zapasowego.

W bójce przy ulicy Przędzalnianej został dotkliwie poturbowany 30-letni Otton Fernet, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawcy bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Na ulicy Dworskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 24-letnia Katarzyna Wiesiołek, mieszkanka Kutna. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Kilińskiego przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 16-letni Seweryn Pietrzak, zamieszkały pod Pabjanicami.

Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

14 LAT TEMU.

Radosna noc w okopach.

NOWA KSIĄŻKA GENERAŁA WEYGANDA.

Paryż w listopadzie.

U Flammariona wyszła ostatnio książka generała Weyganda, zatytułowana „Le 11 Novembre".

Jest to dzieło poświęcone ostatnim chwilom wielkiej wojny i wszystkim wypadkom, związanym z zawarciem zawieszenia broni.

Do najefektowniejszych rozdziałów w książce generała Weygandu należy opis

zawieszenia broni

i wszystkich zdarzeń z niem związanych.

Sprawa zawieszenia broni stała się aktualną dopiero w tym momencie, kiedy Niemcy uczuły, że militarnie już wojnę przegrały i że każdy dzień jej przedłużenia powiększyłby tylko ich klęskę. Szóstego października kanclerz Rzeszy zatelegrafował do prezydenta Wilsona z prośbą o podanie warunków zawieszenia broni. Po kilku tygodniach narad, państwa aljanckie ustaliły wreszcie swoje warunki i upoważniły głównodowodzącego sił zbrojnych, marszałka Focha, do zakomunikowania tych warunków Niemcom. Marszałek Foch oświadczył nieprzyjacielowi, że w razie zgody na warunki zawieszenia broni, parlamentarjusze niemieccy winni się zjawić naprzeciwko pierwszych linij francuskich w dniu 7-go listopada. na drodze wiodącej z Chimay do La Capelle.

Rejon ten leżał w obrębie działania pierwszej armji francuskiej, której dowódca generał Debeney otrzymał rozkaz, by nie przerywać zwycięskiej ofenzywy, lecz przerwać stopniowo ogień dopiero w tym momencie, kiedy się zbliżą parlamentarjusze niemieccy.

do przednich straży aljantów.

Siódmego listopada o świcie 166 dywizja piechoty, która posuwała się na odcinku pomiędzy Chimay a la Capelle, przygotowywała się do natarcia. Jej przednia straż składała się z 19 bataljonu strzelców pieszych i jednego bataljonu 171 p. p. Dowodził nią major Ducornez.

O godzinie 6.30 rano zjawił się przed nim jeden z oficerów sztabu generalnego i wręczył mu następujący rozkaz:

„Parlamentarjusze niemieccy, przybywający z prośbą zawarcia zawieszenia broni, przybędą od strony La Capelle, mniej więcej około godziny 8-ej. Powziąć wszystkie odpowiednie dyspozycje, celem ułatwienia im przejścia przez pierwsze linje francuskie".

Równocześnie przybył na miejsce major Bourbon - Besset, wyznaczony przez sztab generalny

na przyjęcie parlamentarjuszów,

celem przyprowadzenia ich do marszałka Focha.

Wiadomość o zbliżającem się zawieszeniu broni przyjęli żołnierze z niebywałym wprost entuzjazmem. Ponieważ droga Nouvion—Chimay—La Capelle była w większej części zniszczona przez pociski, wszystko co żyło, rzuciło się do jej naprawy, aby tylko mogło nią przejechać auto majora Bourbon - Busseta. W niektórych miejscach saperzy

przenosili auto niemal na rękach,

obawiając się, by z powodu jakiegoś spóźnienia, zawieszenie broni... nie doszło wogóle do skutku.

Tymczasem parlamentarjusze jakoś nie przybywali. Mieli oni także wielkie trudności z posuwaniem się naprzód i około południa nadeszła wiadomość do Chimay, że mogą oni przybyć

dopiero około 7 wieczorem.

Tymczasem wieść o zbliżającem się końcu wojny rozeszła się szybko po linjach. Niemcy i Francuzi przestali już do siebie strzelać. Z dziur po pociskach, z poza węgłów zburzonych domów, z resztek rowów strzeleckich, wyłazili brudni, włochaci i zbiedzeni żołnierze niemieccy, krzycząc do francuskich poilus: „Koledzy!"

Całe grupy zbliżały się do okopów francuskich, a właściwie nietyle okopów, co do pojedyńczych wnęków strzeleckich jako że wtedy wojna przestała już być pozycyjną, usiłując, jak twierdzili: „Uścisnąć rękę dzielnym przeciwnikom francuskim".

Oczywiście z francuskiej strony też już miano dosyć wojny i pokojowe zamiary żołnierzy niemieckich nie budziły w nikim obawy, pomimo, iż jeszcze wcale nie wyszedł rozkaz

zaprzestania ognia.

Zdarzały się więc wypadki t. zw. popularnie, bratania się. Wreszcie o godzinie 7 wieczorem zjawił się na koniu wyższy oficer niemiecki w towarzystwie trębacza, przynosząc wiadomość, że prawdziwi parlamentarjusze przyjadą dopiero nad ranem, z powodu fatalnego stanu dróg.

Całą noc padał okropny deszcz, było potwornie zimno, żołądki burczały głodem, lecz w wszystkich sercach panowała radość i entuzjazm: Wojna była skończona.

Parlamentarjusze jednak zdołali zjawić się wcześniej. Około godziny 9 wieczorem spostrzeżono od strony niemieckiej

światła automobilowe

i w tym momencie rozległ się sygnał trąbki, wzywającej oficjalnie francuskie linje do zaprzestania ognia, którego już zresztą na tym odcinku od 24 godzin nie było.

W kilka chwil później parlamentarjusze niemieccy znaleźli się po stronie francuskiej, zaś w dwa dni potem, 11-go listopada o świcie, nastąpiło oficjalne zawieszenie broni na całym froncie.

Brzozowski.

Przegrany proces braci Maty-Hari.

Ostre wystąpienie publiczności przeciw obrońcom.

Słynna kobieta-szpieg, Mata Hari, była Holenderką. W Holandji żyją trzej jej bracia, nazwiskiem Żelle, z których jeden jest handlarzem zboża, drugi maszynistą okrętowym, trzeci zaś handlarzem koni. Wszyscy ci trzej bracia wystąpili niedawno ze skargą przeciw dyrekcji teatru Tuszyńskiego w Amsterdamie, który wyświetlał film p. t. „Mata Hari" z Gretą Garbo w roli głównej. Bracia Maty Hari dopatrzyli się bowiem w filmie treści, niezgodnej z tragicznem życiem swojej osławionej siostry i uwłaczającej jej czci.

Niedawno odbył się w Rotterdamie proces o honor Mata Hari. W zastępstwie braci Maty Hari wystąpili dwaj adwokaci holenderscy. Publiczność na rozprawie wystąpiła

bardzo ostro przeciw obrońcom.

Jednego z obrońców oskarżała publiczność głośno, że pozostaje jeszcze dotąd pod urokiem tej djabelskiej kobiety. Obrońcy oświadczyli natomiast, że jeszcze przed rokiem zwrócili się do wytwórni Metro-Goldwyn Mayer w Hollywood z wezwaniem aby zaprzestali nakręcania filmu o Macie Hari, ponieważ uwłacza to jej czci i wyrządza szkodę jej braciom. Ale nie otrzymali od wytwórni żadnej odpowiedzi. Podobnie bezskutecznie interwenjowali w teatrze Tuszyńskiego, który wyświetlał ten film. Obrońcy oświadczyli następnie, że trzej żyjący bracia Mata Hari, panowie Żelle, widzą w filmie pt. „Mata Hari" treść, która uwłacz czci ich siostry ponieważ film przedstawiony jest jako „dzieje życia Maty Hari" i wprowadza scenę, w której Mata Hari dopuszcza się zabójstwa. Jest to niezgodne z prawdą, ponieważ Mata Hari

nie popełniła nigdy zabójstwa.

Film ten zaszkodził braciom Żelle do tego stopnia, że zaczęto ich publicznie unikać. Jeden z braci uległ nawet z tego powodu atakowi serca i musiał się leczyć w szpitalu. Obrońcy zażądali więc wstrzymania dalszego wyświetlania filmu i odszkodowania.

Opinja publiczna w Holandji zajęła jednak stanowisko wrogie przeciw braciom Żelle. Ich proces uznano nie za chęć obrony czci Maty Haro, ale za zwyczajną żądzę obłowienia się odpowiednią

kwotą odszkodowania.

Proces skończył się oddaleniem skargi braci Żelle i skazaniem ich na poniesienie kosztów procesu. W uzasadnieniu tego wyroku podał sąd między innemi ten motyw, że film nietylko nie uwłacza jej czci, ale przedstawia ją w świetle znacznie korzystniejszem niż nią była w rzeczywistości.

Barykady awanturniczego emigranta.

Ostatni strzał.

Krwawy dramat rozegrał się przed dwoma dniami wśród robotników polskich w francuskiem mieście Bourges. Żandarmi znaleźli wieczorem na drodze pokłutego straszliwie nożem robotnika polskiego Franciszka Leśniaczka, który zeznał, że padł ofiarą napaści ze strony

drugiego robotnika polskiego,

Pawła Molendy. Niebawem zgłosił się w żandarmerji drugi robotnik polski również pokłuty nożem przez Molendę.

Żandarmi udali się na poszukiwanie Molendy, który zabarykadował się w swojem mieszkaniu. Molenda nie chciał otworzyć drzwi. Gdy żandarmi oświadczyli, że rozpoczną bombardowanie mieszkania gazem, rozległy się w mieszkaniu strzały i krzyki z otwartych drzwi wypadł ciężko ranny kuzyn Molendy, Jan Leśniak. Kiedy żandarmi weszli do mieszkania, znaleźli Molendę martwego. Molenda wystrzałem z rewolweru **pozbawił się życia.**

Powody tego krwawego dramatu nie są dotychczas wyjaśnione.

Bruksela pod wodą.



Wskutek długotrwałych deszczów zostały zalane przedmieścia Brukseli. Mieszkańcy musieli w wielu miejscach opuścić swoje siedziby.

Nafta poróżniła dwu przyjaciół.

Czy Boliwja zrealizuje swe plany?

Centralny organ Labour Party angielskiej, „Daily Herald", podaje brzmiącą dość sensacyjnie wiadomość o istotnych przyczynach konfliktu zbrojnego między Boliwją, a Paragwajem. Nie chodzi zatem o płaskowzgórze Gran Chaco, które jest nieurodzajnem, pustynnem, pokrytem moczarami, terytorjum, nie przedstawiającem żadnej faktycznej wartości **dla obu krajów.**

Nie o posiadanie też Chaco jako takiego tu chodzi, lecz o... naftę. A nafta, jak uczą dzieje współczesne — ma to do siebie, że potrafi poróżnić między sobą najserdeczniejszych przyjaciół i uczynić z nich zawziętych wrogów.

Boliwja posiada naftę. Ale nie ma przystępu do morza, ani do spławnych rzek, co utrudnia i podraża ogromnie eksport tego niezbyt wonnego, ale cennego produktu. Najbliższym i najdogodniejszym dla Boliwji portem morskim jest Jocuiba w Argentynie. Zatem, aby dostać się do tego portu rząd boliwijski (a ewentualnie stojące poza nim konsorcjum obcokrajowe zamierza przeprowadzić kosztem 10—15 miljonów funtów szterlingów olbrzymi naftociąg (pipe-line) z Santa Cruz na własnem terytorjum do portu argentyńskiego na Pacyfiku — Jacuiba. Naftociąg ten musiałby przechodzić w części przez terytorjum tejże republiki, a także przez Paragwaj, gdzie rząd boliwijski pragnął otrzymać koncesję

na budowę składów,

warsztatów i portu rzecznego nad Rio Pilcomayo.

To jest sedno sprawy. Spór o bezwartościową pustynię nadgraniczną Gran Chaco jest raczej pretekstem, niż przyczyną zatargu zbrojnego między obu republikami. Chodzi o naftę.

J. Kessel

Książęce Noce

18

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Jeden z mieszkańców pensjonatu wytworny książę Fedor Aszkelam poprosił pannę Mesureux o salon na 12 stycznia wieczorem, celem urządzenia rosyjskiego Sylwestra.

W jednym z pokoików leżał ciężko chory 19-letni Wasia, któremu ubóstwiający go ojciec Aleksy Dmitrycz, dziennikarz, przygotowywał na spirytusowej maszynce śniadanie.

Na prośbę ojca zbadał Wasię Szuwałow który zakazał mu wziąć udział w zabawie sylwestrowej, z powodu zupełnego wyczerpania.

Młoda Helena i jej starsza siostra Natalja Borysowny ubrały salon i nakryły stół do wieczornej uroczystości.

W uczcie prócz księcia Aszkelianiego wziął udział przyprowadzony przez Szuwałowa były przemysłowiec, chłopskiego pochodzenia, Irtysz.

Aszkelani wręczył Szuwałowowi 30.000 franków uzyskanych ze sprzedaży klejnotu rodzinnego, na zakup samochodu Do tej samej [illegible] Irtysz, chcąc ją pożyczyć na założenie kopalni. Nagle w drzwiach ukazała się blada twarz Wasi, zwabionego wesołemi odgłosami dochodzącemi z sali. Robił wrażenie trupa. Helena Borysowna kazała mu wrócić do łóżka i obiecała go natychmiast odwiedzić.

Po denerwującem oczekiwaniu Helena weszła. Wasia leżał w brudnem łóżku i zaczął dręczyć siebie samego i ją bezpodstawnemi zarzutami.

Wkońcu udało jej się go udobruchać i zapewnić, że go lubi.

Po wyjściu od chorego pojechała z Szuwałowem do restauracji, gdzie miała się zakończyć zabawa.

Tam pod wpływem alkoholu oświadczyła zebranym, że jest narzeczoną Wasi.

Następnego dnia uprzytomniła sobie nierozwagę tego czynu, ale duma nie pozwoliła jej się cofnąć. Postanowiła zakomunikować o wszystkiem Wasi, licząc, że on nie przyjmie ofiary.

Chory jednak z radością przyjął wieść o swem szczęściu.

* * *

Ponieważ sprzedaż lalek nie mogła zapewnić bytu obu siostrom szukały innej pracy. Za pośrednictwem jednego z przyjaciół Szuwałowa, tak jak i on lekarza, będącym posługaczem w domu zdrowia w Neuilly, zaofiarowano im miejsce pielęgniarki. Natalja Borysowna w czasie wojny uzyskała dyplom Czerwonego Krzyża. Po długiem wahaniu (miejsce to pozbawiało ją wolności w dzień i w nocy) — musiała się zgodzić.

Ta rozłąka z siostrą fatalnie zbliżyła Helenę do Wasi.

Przyzwyczaiła się do wypowiadania wobec chłopca swych myśli, do pewnej zażyłości, do wzajemnych, pozbawionych zresztą głębszego znaczenia zwierzeń, a to wszystko dzięki temu, że tak wiele czasu spędzali we dwoje, zacieśniało łączące ich więzy, niedostrzegalnie na pozór, lecz w rzeczywistości bardzo silnie. Jego obecność stała się Helenie potrzebna i wywierała dobroczynny wpływ na jej nerwy. Pomimo to, kiedy ją opuszczał, nie myślała o nim.

W ten sposób minęły trzy miesiące.

Pewnego kwietniowego ranka, wchodząc do pokoju Wasi, Helena usłyszała jakiś głos, który nie należał, ani do niego, ani do Aleksego Dmitrycza, a który wydał jej się znajomy.

Była bardzo zdziwiona, zastawszy Fedora Aszkeliani, siedzącego na łóżku Wasi.

— Czy już wzbogacił się pan na Północy? — zapytał.

— Wzbogaciłem się tylko o tyle, że zniszczyłem sobie ręce, Heleno Borysowno. — odpowiedział wesoło. — Ale myślę, że Irtysz dobrze zwąchał ten interes. On niedługo będzie naprawdę bogaty. A propos Antoniego Iwanycza, polecił mi bardzo się pani kłaniać i powiedzieć że zawsze myśli o pani.

— I z tem poleceniem przyjechał pan tutaj?

— Ja! Ależ ja już z nim skończyłem, dzięki, Bogu! Przyjechałem na „dżigitowkę".

Wypowiedział te słowa z taką dumą i radością, że Helena nie śmiała się przyznać do swej ignoracji.

Aleksy Dmitrycz wybawił ją z kłopotu.

— Książę był w trakcie wyjaśniania nam całej sprawy, kiedy pani weszła, ja zaś robiłem notatki do mego dziennika. Nie nudzi to pani, jeśli do tego wrócimy?

— Przeciwnie, ale przedtem pozwoli książę powiedzieć sobie że pobyt tam zrobił panu doskonale.

Szczupła i pociemniała nieco twarz Fedora wyrażała rzeczywiście młodość i zdrowie, a przedewszystkiem tę głęboką prostotę, jaką daje ciężka praca pod gołem niebem. Podziękował uśmiechem Helenie i zwrócił się bezpośrednio do Aleksego Dmitrycza. Czuło się, że to co miał opowiedzieć podniecało go mocno.

— Wiecie dobrze, co znaczy, dżigit. Jest to słowo nasze, kaukaskie, które stało się rosyjskiem, bo niema innej nazwy dla prawdziwego jeźdźca, który jest w stanie zrobić wszystko, co zechce, ze swym koniem. Otóż jest kilku tych dżigitów wśród kozaków zbiegłych do Francji. Jedni są lokajami na Montmartre, inni pracują na roli, inni hodują kwiaty w Nicei, jeszcze inni zbierają wystrzelone naboje tam, gdzie ja byłem.

I oto jeden z naszych dawniejszych generałów wpadł na myśl, żeby dać im konie i pokazać Europie, czego potrafią pokazać, jako jeźdźcy. Porozumiał się z jakimś impresarjo, dał znać znajomym chłopcom i zaczął ich trenować.

Już niedługo wystąpimy w Paryżu. Ach! Żebyście znali to zwierzę, które ja mam, nie moglibyście spać z zazdrości!

Jaśniał cały radością. Jakikolwiek obrót brała rozmowa, zawsze wracał do przygotowującego się występu. Mało go obchodziło, że będzie płatny, i że występ będzie miał charakter teatralnego przedstawienia. Czyż nie miała to być bezpieczna walka, celem, której będzie wykazanie siły i zręczności? A cóż mogło być szlachetniejszego w świecie, niż piękny jeździec na wspaniałym koniu? Odchodząc powiedział:

— Nie zobaczymy się aż do dżigitowki. Rozumiecie, ćwiczenia... Trzeba wyćwiczyć kolana, pięści i ścięgna. Ale przyślę wam bilety. Zobaczymy się wieczorem, tam na miejscu.

— Parę dni po tej wizycie Szuwałow, spotkawszy Helenę winszował jej.

— Dokonała pani cudu — powiedział. — Właśnie badałem Wasię. Jest mu o wiele lepiej. Nerwowe natury kryją w sobie nieprzewidziane zasoby sił. Zgryzota może je zabić, radość uzdrawia je.

Wasia, dowiedziawszy się, że Helena już wie o tej nowinie, był w rozpaczy:

— Tak pragnąłem sam oznajmić pani. Pani przecież to zawdzięczam. Ale czy powiedział pani Szuwałow, że już niedługo będę mógł pracować? Nie? Jak to dobrze! Wie pani o tem, że nieźle rysuję; mam nadzieję znaleźć przez przyjaciół mego ojca pracę przy rysowaniu katalogów mód. Jeśli mi się to uda, zarobię doskonale na życie, a wtedy — spojrzał na Helenę błagalnym wzrokiem, zobaczył, że się uśmiecha i dokończył — wtedy będziemy mogli się pobrać.

Nie odpowiedziała, ale nie przestawała się uśmiechać.

Zdrowie Wasi polepszało się z dnia na dzień. I kiedy Fedor przysłał obiecane bilety, młodzieniec mógł towarzyszyć Helenie na dżigitówkę.

Nim wstali od obiadu, przyszedł po nich Szuwałow.

— W drogę — zawołał, — nie chcę się spóźnić.

Jego niecierpliwość zdziwiła Helenę i Wasię. Ale Aleksy Dmitrycz poparł doktora.

— Bo oboje jesteście jeszcze bardzo młodzi, — rzekł zwracając się głównie do Heleny z wyrazem nieskończonej wdzięczności, który przybierał teraz, ilekroć mówił do młodej dziewczyny, — Nie możecie tego sobie dobrze wyobrazić. Centaury, akrobaci i djabły jednocześnie. Pamiętam doskonale jedną dżigitówkę Uralskich Kozaków przed Orenburską katedrą. Jakież to było piękne! Oby ci dzisiejsi dorównali tamtym!

— Chodźmy, prędko, prędko, — przerwał Szuwałow — nie zatrzymałem nawet motoru,

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Powołana przez ministra przemysłu i handlu komisja do ustalenia nowej taryfy za prąd określiła koszta swych czynności w wysokości 20.519 złotych. Sumę tę winny pokryć po połowie obydwie strony. Narazie kwotę tę pokryje kasa miejska.

* * *

Minister opieki społecznej zażądał, aby przy przyjmowaniu personelu pielęgniarskiego w szpitalach dawano pierwszeństwo osobom, posiadającym pełne kwalifikacje. Zarządzenie to ma na celu podniesienie poziomu pracy w instytucjach leczniczych i zapobiegających. W Polsce istnieje pięć szkół pielęgniarskich, mianowicie trzy w Warszawie, jedna w Krakowie i jedna w Poznaniu. Rocznie szkoły te kończy około 100 pielęgniarek. Ostatnie sprawozdania wykazały, że nie wszystkie te pielęgniarki są zatrudnione, wobec tego niema uzasadnienia, aby przyjmować na wolne miejsca siły niewykwalifikowane.

* * *

W wystawionem świeżo w teatrze w ogrodzie Saskim widowisku farsowo - groteskowem „Hullaben Bulla“ występuje tyle figur komicznych, że przedstawienie śmiało nazwać można — turniejem komików. Zwłaszcza, że dyrekcja teatru dała tym rolom obsadę wręcz — rekordowa... A więc: Jerzy Leszczyński, Antoni Fertner, Jan Kurnakowicz, Władysław Grabowski, Władysław Walter, a obok nich nowo-zaciężni o dużych zdolnościach komicznych — Franciszek Dominiak i Jan Ciecierski — przezabawni w rolach ministrów chałwistańskich.

* * *

Odbyła się trzecia z rzędu wspólna konferencja dyrekcji tramwajów miejskich z delegatami 7 związków zawodowych, czynnych na terenie tramwajów. Na konferencji tej dyr. Kühn przedłożył pracownikom nowe propozycje, które o tyle różnią się od pierwotnych, mających obowiązywać od dnia 1 grudnia, że przewiduje 6 proc. obniżkę płac, zamiast 8 i pół proc. Zgodnie z poprzedniemi pertraktacjami, pracownicy mieliby się zrzec 1 i pół miesięcznej pensji dodatkowej w ciągu roku, wzamian za to zachowanoby dotychczasowe świadczenia (urlopy, opłaty szkolne, odzież etc). W wyniku dłuższej konferencji przedstawiciele związków zawodowych prosili o udzielenie im tygodniowego terminu na porozumienie się w celu przedłożenia dyrekcji tramwajów swych uwag do nowego projektu umowy. Pracownicy oświadczyli, że proponowana obniżka wyniosłaby faktycznie 18 i pół proc. zamiast pierwotnych 21 proc. z powodu skasowania 1 i pół miesięcznej pensji.

KRATECZKI.

Niefortunny postój.

Trochę Zender, trochę Bender.

Jak to się dziwnie na tym świecie dzieje: znów dostałem list od mego nieszczęsnego anonimowego korespondenta i znowu muszę pisać o idjotach, co potwierdza teorję, że nieszczęście chodzi parami. Aby się pozbyć chociaż jednego idjoty, oświadczam na tem miejscu owemu autorowi steku bredni, aby nie marnował papieru, gdyż czytać ich więcej nie będę z następujących względów: nie mam czasu na głupstwa, boli mnie serce, gdy widzę, że ktoś lekkomyślnie psuje tyle cennego papieru i wreszcie z listów tych niema pożytku.

Prócz idjotów tematem niniejszych krateczek jest taksówka, która niegdyś, za dobrych czasów pomyślnych konjunktur odgrywała w Łodzi rolę środka komunikacyjnego, obecnie zaś stanowi dowód, że kiedyś w Łodzi było dobrze i z tych czasów pozostały nam jeszcze taksówki.

Dzisiaj ludzie interesu nie mają na taksówki pieniędzy. Ludzie zakochani wolą jechać dorożką, gdyż dzięki temu są dłużej ze sobą, a zresztą komu się dzisiaj śpieszy? Do sklepu nie, gdyż tam czeka chyba tylko komornik, do domu nie, gdyż tam żona zawsze ma coś powiedzieć: Marysia stłukła znowu trzy szklanki, Józio podarł spodenki, a ja już nie mam pieniędzy na gospodarstwo. Na te wiadomości zawsze jest czas.

Taksówka jest już przeżytkiem. Tramwaj łódzki, który ma również wiele czasu nigdy się nie śpieszy, zupełnie na łódzkie potrzeby wystarcza. Może kiedyś, za pięćdziesiąt lat znowu taksówka stanie się środkiem komunikacyjnym. Kto wie? Przecież kiedyś będzie lepiej.

„FORMALNY IDJOTA“.

Eugenjusz Zender vel Bender zamieszkały przy ulicy Katnej 24, jest szoferem taksówki. Jest to rzeczywiście smutne zajęcie przez kilkadziesiąt godzin czekać na pasażera i do pewnego stopnia tłumaczy stan zdenerwowania w jakim dwojga nazwisk Eugenjusz znajdował się w krytycznym momencie.

Genio zajmował zwykle swe „postojowe“ stanowisko przy dworcu Fabrycznym. Geniowi znudziło się wiecznie to samo miejsce postoju i stanął ze swoją taksówką nie tam, gdzie należy, lecz tam, gdzie nie należy.

Dyżurny posterunkowy zwrócił szoferowi na ten fakt uwagę i polecił przejechać się w inną stronę, ale Genio nie chciał. Pertraktacje między przedstawicielem władzy, a reprezentantem taksówki trwały 40 minut, w wyniku ich zaś Genio oświadczył pod adresem dyżurnego posterunkowego:

— Pan jest formalnym idjotą a nie policjantem!

To było straszne powiedzenie i Sąd Grodzki skazał Eugenjusza Zendera vel Bendera na dwa tygodnie aresztu.

W ciągu tego czasu Genio będzie się mógł gruntownie zastanowić nad tem, kto jest idjotą?

Jerzy Krzecki.

TEATR MIEJSKI

„MADEMOISELLE“.

Komedja w 3 aktach F. Devala.

Przyznać trzeba, że o ile Teatr Kameralny obrał sobie, jak dotychczas: nudną linję repertuarową („Lichwa mieszkaniowa“ i „Umiłowany Leopold“), to Teatr Miejski wystawia konsekwentnie sztuki ciekawe i wartościowe, tak jakby kierownictwo literackie wcale się do ich wyboru nie mieszało. Do tych sztuk należy „Mademoiselle“ Devala, posiadająca bardzo poważne walory zarówno sceniczne jak i artystyczne. Podświadomie drzemiące w duszy każdej kobiety, nawet zaszuszonej i nienawidzącej świata, uczucie macierzyństwa, dało wytrawnemu pisarzowi Devalowi świetnie wyzyskany temat do „Mademoiselle“. Naturalnie sztuka o tak wysokich wartościach musi być odpowiednio zagrana i wystawiona.

Te warunki zostały spełnione przez staranną reżyserję p. Szyndlera i przez grę zespołu z p. Stanisławą Wysocką na czele. Jej „Mademoiselle“ była prawdziwym „majstersztykiem“. Tak skończonej, tak żywej, pełnej rzetelnej prawdy, opanowanej i doprowadzonej do szczytów artyzmu postaci dawnośmy na deskach Teatru Miejskiego nie widzieli. Rola Wysockiej, to wysokiej klasy pokaz dla młodego pokolenia aktorskiego, jak należy grać i jak należy rolę opracować.

P. T. Suchecka dała dowód stale rozwijającego się talentu w starannie i z umiarem zagranej roli Krystyny. Słowa uznania należą się p. Chojnackiej, tej nigdy nie zawodzącej doskonałej artystki charakterystycznej, która osiągnęła już swoją klasę. Z męskiej obsady wyróżnić należy przedewszystkiem p. Marjana Lenka za doskonale pomyślaną i świetnie „zrobioną“ postać mecenasa. Zarówno doskonałe warunki zewnętrzne jak i wczucie się i świetne odtworzenie roli lekkomyślnego ojca, pozwalają zaliczyć tę postać do najlepszych ról tego uzdolnionego artysty. Pole do popisu znalazł również p. Madaliński. Wreszcie wymienić należy pp. Przybysza, Utnika i Mycielską (bardzo miła i ujmująca pokojóweczka).

P. St. Jarocki i tym razem dał dekoracje godne wielkiego artysty.

St. Sap.

POWRÓT DRUGIEGO MĘŻA

z za oceanu do Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

W Gdyni przebywa od kilku lat mieszkanka Zagłębia Dąbrowskiego, której mąż wyjechał jako kucharz do Ameryki i zerwał ze Starym Światem wszelkie stosunki. Opuszczona niewiasta poznała tutaj pewnego jegomościa i kilka miesięcy temu wzięła z nim „ślub“ marjawicki w Płocku. Młoda para urządziła sobie sklep spożywczy przy ulicy 10 Lutego i zdawało się, że nic nie stanie na drodze ich szczęścia. Właścicielka sklepu (nowy mąż przepisał na nią przedsiębiorstwo) nie obawiała się

powrotu pierwszego małżonka,

ponieważ minęło już kilka lat od jego wyjazdu, a po drugie niewierny kucharz miał wielką skłonność do choroby morskiej i, jak pisał kiedyś z Ameryki „za żadne skarby świata nie płynąłby po raz drugi przez Atlantyk“.

Okazało się jednak, że czas goi nawet najgorsze przeżycia, bo wśród pasażerów, których przywiózł tutaj ostatnio z Nowego Jorku statek „Kościuszko“, znalazł się ów zaprzysiężony wróg Oceanu Atlantyckiego. W Gdyni siadł do pociągu i pojechał do Sosnowca, gdzie przed laty pozostawił żonę. Tam dowiedział się, że jego pani

wywędrowała do Gdyni.

Wrócił więc tutaj i przy ulicy 10 Lutego znalazł żonę wraz z pięknym sklepem spożywczym. Drugiego męża, tego „marjawickiego“, już nie było, bo na wiadomość o powrocie prawowitego małżonka i szybko znikł z horyzontu.

Głuchoniema para małżeńska

wpadła pod koła taksówki.

Z Bydgoszczy donoszą:

W nocy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy narożniku ul. 20 Stycznia i Alejach Mickiewicza. Przez ulicę zamierzali przejść małżonkowie Schumann. Małżonkowie, oboje głuchoniemi, nie zauważyli nadjeżdżającego samochodu, taksówki nr. 85. Szofer dawał sygnały, nie przypuszczał jednak, ażeby małżonkowie

tego nie słyszeli.

Schumannowie dostali się pod koła taksówki. Przerażony szofer zatrzymał samochód. Wydobyto z pod wozu małżonków, przyczem okazało się, że Leon Schumann złamał sobie nogę, żona jego natomiast odniosła ogólne potłuczenie ciała.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło małżonków do lecznicy miejskiej.

Łódzki złodziejaszek

na „występach“ we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Policja lwowska aresztowała złodzieja przybyłego z Łodzi, na gościnne występy. Pierwszy już jednak występ we Lwowie zakończył się fiaskiem. Złodziejem tym jest Longin Rosicki, zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 163, który w towarzystwie złodzieja stanisławowskiego, Abrahama Knopfa (Stanisławów, ul. Słoneczna 14) usiłował włamać się do kiosku inwalidzkiego przy ul. Rapoporta.

Obaj zamiejscowi złodzieje powędrowali do aresztów policyjnych.

Bandyta w czerwonym swetrze.

Przygody przyjezdnego.

Z Katowic donoszą:

Dostawca żarówek Hochhauser z Oświęcimia przyjechał do Katowic, celem zainkasowania pieniędzy za żarówki. Hochhauser, nie znając dokładnie miasta, zwrócił się w Katowicach na Rynku do

nieznajomego osobnika

z prośbą o wskazanie mu ulicy Moniuszki. Osobnik ten zaprowadził H., zamiast na ul. Moniuszki, na ul. Szopena 6 i tam w korytarzu na II piętrze zaproponował mu kupno kilku złotych pierścieni.

W międzyczasie przystąpił do nich drugi nieznany osobnik, pytając się Hauchhausera, czy posiada pieniądze, a gdy nie otrzymał twierdzącej odpowiedzi, wyjął z kieszeni rewolwer, przykładając go Hauchhauserowi

do piersi.

W międzyczasie wspólnik jego przeszukał H. kieszenie i zabrał mu 40 zł. w gotówce. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Jeden z napastników liczył około 30 lat, miał twarz podłużną, czarny zarost, na twarzy pryszcze, w górnej szczęce po obu stronach po jednym złotym zębie,

mówił żargonem,

ubrany był w ciemny płaszcz zimowy w jasne paski, czerwony swetr i szary szalik. Wspólnik jego liczył również około 30 lat, miał wąs ciemno-blond strzyżony, ubrany w ciemno szary płaszcz i siwy kapelusz, mówił również żargonem.

CHARLES PETTIT.

Egzotyczna żona.

Już nazajutrz po przyjeździe do Nagasaki Gaston Durand zakochał się do szaleństwa. Spadło to na niego nagle i brutalnie, jak porażenie słoneczne w tropikalnym klimacie: nieostrożny podróżnik wybiera się na krótki spacer w samo południe, zamiast spokojnie posiedzieć w cieniu; przechadza się, nucąc, a wtem na głowę spada cios, jak od uderzenia trzciną, z którego nigdy już wyleczyć się nie można całkowicie.

Było to więc w Nagasaki, pierwszym porcie, do którego zawinął okręt.

Oczarowany urokiem cudownego krajobrazu, młody człowiek opuścił towarzyszy podróży, zacnych Anglosasów, pozostawiając ich, zgodnie z ich spokojnem i zrównoważonem usposobieniem, na bujających fotelach werandy hotelu Europejskiego, przy fajce i dziennikach. Sam zaś wybrał się na przechadzkę po mieście.

Był piękny dzień wiosenny. Dookoła kwitły kamelje i azalje w obfitości. Czuł się jakby odurzony powodzią zapachów i światła.

Dla ścisłości wspomnieć należy, że miał tylko dwadzieścia dwa lata, ale natomiast nadmiar złudzeń młodości.

Osierocony w młodym wieku, prowadził we Francji życie smutne i poświęcone nauce do chwili wstąpienia do wojska, a zaraz po odsłużeniu wojskowości wyjechał na Daleki Wschód, nie zaznawszy nawet poważnej przygody miłosnej. Zachował więc serce nietknięte, co jest — może — szczegółem ujemnym dla ekspatrjantów.

Przypadek zrządził, że miłość której dotąd nie poznał jeszcze, ukazała mu się znienacka w dalekim kraju.

Ujrzał, jak we śnie, idącą mu na spotkanie wdzięczną i uśmiechniętą młodą Japonkę. Jednoczyła tyle uroku w sobie, iż zdawało mu się wobec jej cudownej urody, że podlega jakiemuś złudzeniu wzrokowemu.

W kimonie, upstrzonem barwami wiosny, wywoływała wrażenie olbrzymiego motyla. Najbardziej subtelny malarz nie byłby się zawahał obrać jej jako wzór do obrazu, tak dalece postać jej harmonizowała z otoczeniem. Gaston Durand odrazu ofiarował jej swe serce, lecz chodziło o właściwy sposób ujawnienia tego daru, a umiał po japońsku tylko dwa wyrazy: „O ayo“, co oznacza poprostu: „dzień dobry!“

Na wszelki wypadek jednak wygłosił te dwa słowa, starając się nadać im melodyjne brzmienie.

Czarująca dziewczyna nie strwożyła się tem przywitaniem. Zlekka skłoniła głową, odpowiadając na nie, i powtórzyła: „o ayo!“ jak grzeczna papuga, czekając z rezerwą na dalszy ciąg rozmowy. Wzruszony jej zachowaniem Gaston, raz jeszcze powtórzył te słowa drżącym głosem, zdradzającym jego wzruszenie i zaambarasowanie.

Wydać się musiał zabawny albo groteskowy, bo ładna dziewczyna, z naiwną szczerością, wybuchnęła dźwięcznym, krystalicznym śmiechem, przypominającym trele słowika, a potem po krótkim, zlekka drwiącym ukłonie, poszła dalej. Po krótkiem wahaniu Gaston poszedł za nią w pewnej odległości.

Po chwili odwróciła się, zdając sobie sprawę z sytuacji, lecz nie okazała mu obrazy, a nawet uśmiechnęła się do nieśmiałego wielbiciela.

Ośmielony tem, przyśpieszył kroku i zobaczył, jak weszła do małego domku, który dzięki cienkim ścianom lakierowanego drzewa i oknom z białego pergaminu sprawiał wrażenie dziecięcej zabawki. Lekka listwa bambusów okalała ten domek dla lalek. Przed nim na obszarze kilku stóp kwadratowych rozciągał się minjaturowy park: szpaler drzew -karłów otaczał staw, wielkości dłoni, na kamyku wy obrażającym skałę, wznosiła się pagoda, mosty z czerwonego laku przerzucone były nad maleńkim potokiem, spadającym kaskadą z kamieni. Całość była śliczna i przypominała opis z bajki.

W międzyczasie ładna dziewczyna zdjęła z nóg drewniane sandały i weszła do wnętrza domku. Zobaczył ją siedzącą na matach z ryżowej słomy naprzeciwko jakiejś staruszki w czarnem kimonie, o wygolonych brwiach i zębach, polakierowanych na czarno. Była to niewątpliwie czcigodna babka ładnej dziewczyny.

Gaston Durand przystanął wzruszony, przyglądając się temu obrazowi rodzinnego życia.

Spostrzegłszy go, obie kobiety zaczęły poruszać rękoma na znak przywitania wyginając dłonie w przegubie, jak łabędzie — głowy na długich szyjach.

Wobec tego uprzejmego zaproszenia Gaston wszedł do wnętrza i poznał Kwiat Irysu.

Miał zamiar zostać w Nagasaki kilka tygodni, lecz pozostał tu dziesięć lat, a Kwiat Irysu została panią Gastonową Durand.

Dziesięć lat pożycia były dla niego niebem bez chmur. Nauczył się mówić po japońsku, a Kwiat Irysu szczebiotała kilka słów po francusku. Gaston był po dawnemu zakochany w barwnym motylu, złapanym w sieć miłości wiośnianego dnia. Wszystkie rozmowy ich obracały się dookoła wzajemnej miłości w domu ich panował spokój, a zacna babcia, zawsze jednakowo „correct“ w czarnem kimonie, dbała o umiejętne rozstawianie parawanów, by nie przeszkadzać młodej parze.

Niestety! raj ziemski nigdy nie jest wieczny. Pewnego dnia Gaston odebrał z Francji list od notarjusza, zawiadamiający go o znacznym spadku po starym wuju, lecz wzywający go zarazem do powrotu do Francji dla uregulowania spraw spadkowych.

Pierwszym jego odruchem było wysłać list do wszystkich djabłów. Nie chodziło mu już o pieniądze: miał ich dość dla prowadzenia pierwotnego i mało kosztownego życia, wystarczającego mu do szczęścia.

Ale Kwiat Irysu nalegała, by nie traktował tak lekko swych spraw materjalnych. Obiecała mu wyjechać z nim do Francji. W międzyczasie babka, , zająć się miała domem, do którego radzi będą wrócić po podróży.

Mówiąc prawdę, Kwiat Irysu bawiła myśl zwiedzenia dalekich krajów. Gaston uległ namowom żony, i pewnego wieczora wyjechali z Nagasaki okrętem europejskim...

Nad zatoką Nagasaki rysowały się sine góry na tle szarego nieba... Stojąc na tylnym pokładzie, oparta o balustradę statku, Kwiat Irysu po raz ostatni uśmiechnęła się do Japonji... Gaston przyglądał się jej z miłością; wydawała mu się bardziej czarująca niż kiedykolwiek...

. . . .

. . . .

. . . .

Ale — o biada! — niespełna dwa tygodnie potem rad byłby zrzucić ją z pomostu okrętu.. Tak oto mijają uczucia w obliczu katastrofy-

Wydało się Kwiatowi Irysu, że jako pani Gastonowa Durand musi zaszczyt uczynić mężowi i słodkiej Francji, której zawdzięczała stan cywilny i małżonka. Odrzuciwszy pogardliwie „kimono“ i „obi“ naprędce nabyła europejskie stroje podczas postoju okrętu w Szanghaju. W Hongkongu zaś poświęciła również bujne swe włosy, lśniący węzeł, namaszczony olejkiem kameljowym, który tak korzystnie zdobił jej nippońskie oblicze... I tegoż wieczora zrobiła niespodziankę mężowi, ukazując się w salonach pierwszej klasy w wieczorowej sukni, w której było jej bardzo nie do twarzy, i z małą główką odartego z piór ptaka Wejście jej stało się sensacją dla innych pasażerów — Europejczyków. Odróżniała się tak niekorzystnie rażąco od innych, wysokich i ładnych kobiet, które tak pięknie nosić umiały toalety wieczorowe!

Przyzwyczajona do włóczenia „geita“ —ciężkich sandałów z drzewa, nieszczęsna Japonka weszła na salę z czubkami palców stóp do środka, z trudnością utrzymując równowagę na wysokich obcasach, które jednak nie podwyższały jej dostatecznie. Wydawała się mała i nieproporcjonalnie zbudowana, z nadmiernie długim stanem na zanadto krótkich nogach. Wyglądała niezgrabnie, i przygarbionemi zlekka plecami i pochyloną głową. Słowem: całość przedstawiała się rozpaczliwie. Odwróciła się do męża, uśmiechając do niego, jak zwykle... lecz — niestety — w zmienionej twarzy nie poznał uśmiechu, który oczarował go od lat dziesięciu... Doznał wrażenia, że jakaś zła wróżka przeistoczyła mu jego bożyszcze, zamieniając je w złośliwego chochlika, wyszczerzającego do niego zęby ze straszliwym grymasem. Zbladł, czując, jak pęka mu serce.

Piękny motyl, pozbawiony barwnych skrzydeł, pozostał tylko poczwarką. Ach! czemu nie pozostawił go, olśniewającego i wspaniałego, nad różowemi azaljami dalekich gór Japonji.

Tłum. *L. M.*

SPORT.

Co mówią suche cyfry?
Przed spotkaniem Polska — Niemcy.

Zbliżające się spotkanie bokserskiej reprezentacji Niemiec z Polską cieszy się niezwykłem wprost zainteresowaniem wśród niemieckich kół sportowych. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze porażka, jaką ponieśli bokserzy niemieccy w ub. roku w Poznaniu. Poza tem spotkanie z Polską będzie poniekąd spotkaniem jubileuszowem reprezentacyj niemieckich, będzie bowiem trzydziestem z rzędu. Z dotychczas rozegranych 29 spotkań, Niemcy

zwyciężyli 22 razy,

przegrywając 4 razy, a remisując trzy razy.

Przegląd dotychczasowych spotkań niemieckich bokserów przedstawia się następująco: Niemcy spotkali się z następującymi przeciwnikami (obliczenia na korzyść Niemiec): — Danja — 7 walk, 4 zwyc. 2 remis, 1 przegrana, stos. punktów 64:48. Norwegja — 3 mecze 3 zwyc., 32:16.

Polska 3 mecze,

2 zwyc., jedna przegrana, 26:22, Węgry — 3 mecze, 2 zwyc., 1 remis, 27:17. U. S. A. — 2 mecze, jedno zwyc., 1 remis, 18:14, Włochy — 2 mecze, 2 zwyc., 24:8 Austrja — 2 mecze, 2 zwyc., 25:5, Szwecja — 2 mecze, 1 zwyc., 1 przegrana, 16:16. Szwajcarja — 2 mecze, 2 zwyc., 28:4. Francja — 1 mecz, 1 zwyc. 12:4. Hiszpanja — 1 mecz, 1 zwyc., 15:1 Irlandja — 1 mecz, 1 zwyc. 14:2.

Ogółem więc Niemcy rozegrali 29 spotkań, uzyskując z nich doskonały stosunek punktów 101:157.

Wielkie dni sportu.
Projekt polsko-belgijskich spotkań.

Wiceprezes międzynarodowej federacji dziennikarzy sportowych, red. Hauptman, po przybyciu do Brukseli przyjął u siebie przedstawicieli prasy belgijskiej oraz delegatów Belgijskiego Związku Piłki Nożnej i Belgijskiej Unji Lekkoatletycznej, informując ich o wynikach swej wizyty w Polsce, gdzie pertraktował z P. Z. P. N. i P. Z. L. A. oraz związkiem dziennikarzy sportowych w sprawie zorganizowania wielkich uroczystości sportowych polsko-belgijskich, jakie zostały przez niego zaprojektowane. Wiadomość o pomyślnem zakończeniu pertraktacyj wywołała w Brukseli

wielkie zadowolenie.

Sport belgijski przykłada do tych uroczystości ogromne znaczenie.

Program uroczystości przedstawia się następująco: 3.VI. kongres międzynarodowej federacji prasy sportowej w Warszawie; 4.VI mecz piłkarski Polska-Belgja w Warszawie i mecz lekkoatletyczny Poznań-Bruksela w Poznaniu; 5.VI mecz lekkoatletyczny Polska - Belgja w Warszawie i mecz piłkarski „Diables Rouges" (Bruksela) — Polska południowa w Krakowie.

Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych pracuje już obecnie nad przygotowaniami do kongresu 3.VI w Warszawie. Dzięki pomocy Państw. Urz. W. F. i wydziału prasowego M. S. Z., zarząd związku będzie mógł przyjąć około 15 dziennikarzy zagranicznych, którzy przyjadą na kongres, pokrywając im wszystkie prawie

koszta pobytu.

Zorganizowane zostaną bankiety dla gości i wycieczki po mieście.

ODEZWA i LIST.
Echa zajść krakowskich.

W związku z zajściami na meczu Cracovia — Warta, Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wydał odezwę, w której piętnuje niewłaściwe i karygodne zachowanie się

pewnej części publiczności.

Równocześnie Zarząd apeluje do zwolenników sportu piłkarskiego, aby w przyszłości nie dopuszczali do żadnych wykroczeń na tle sportowem.

Równocześnie ukazał się list Cracovii, w którym Zarząd klubu wyjaśnia, że uczynił wszystko co w jego mocy, aby

nie dopuścić do zajść.

Liczba porządkowych była większa, niż na poprzednich meczach, a policja znajdowała się zarówno na boisku jak i przy wyjściu z boiska. Członkowie Cracovii, z narażeniem osobistego bezpieczeństwa, w pierwszym rzędzie stanęli w obronie sędziego, zarzuty zatem pod adresem klubu są zupełnie nieuzasadnione.

Najuch — honorowym członkiem
Niemieckiego Związku Tennisistów Zawodowych.

W tych dniach na walnem zebraniu niemieckiego związku tennisistów zawodowych znany zawodowiec niemiecki,

Polak z pochodzenia,

Najuch, złożył pełniony przez siebie od szeregu lat urząd prezesa tego związku.

Związek Niemiecki w uznaniu wielkich zasług Najucha, który jest członkiem związku od lat 25, uchwalił nadać mu tytuł członka honorowego.

Konferencja piłkarska krajów północnych
w sprawie amatorstwa.

W Kopenhadze odbyła się międzynarodowa konferencja piłkarska z udziałem przedstawicieli Danji, Norwegji, Szwecji i Finlandji.

Głównym punktem obrad konferencji była sprawa amatorstwa w sporcie piłkarskim. Postanowiono zebrać wszystkie statuty amatorskie poszczególnych państw piłkarskich w celu

ustalenia wspólnych wytycznych.

Uczestnicy konferencji na podstawie uzyskanych danych zamierzają wystąpić ze szczegółowym w tej sprawie projektem na międzynarodowym kongresie piłkarskim, jaki odbędzie się w Rzymie w roku 1934 z okazji rozgrywania tam mistrzostwa świata.

Bogaty kalendarz sportowy
St. Moritz.

St. Moritz, europejska stolica sportów ogłasza następujący kalendarz tegorocznych imprez:

26.12 — 15.1. 33 r. — zawody narciarskie na skoczni olimpijskiej.

2—5.1 — międzynarodowy turniej hokejowy o puhar miasta.

5—8.1 — międzynarodowe zawody akademickie narciarskie.

16.1. — kilometr lance na nartach.

29.1 — 5.2 — międzynarodowe zawody hipiczne na jeziorze.

5—15.2 — tydzień bobslejowy i międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie.

20.2 — bieg zjazdowy o Grand Prix.

„Białe niedźwiedzie".
Oryginalny klub sportowy.

W Słonimie założony został oryginalny klub sportowy p. n. „Białych Niedźwiedzi".

Członkowie klubu zobowiązują się do codziennej kąpieli w rzece

bez względu na pogodę

i porę roku.

Początkowo klub liczył 35 członków, jednak w tych dniach chłodne dni odstraszyły już 15 członków, którzy zrezygnowali z przynależności do „Białych Niedźwiedzi".

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami.
Befsztyk i kartofelki.
Kompot z jabłek.

Sport w kilku słowach.

Termin meczu o tytuł mistrza Polski drużyn robotniczych w piłce nożnej został już ustalony. Mianowicie finał odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Dąbrowie Górniczej między Widzewem a RKS. Zagłębie, przyczem tytuł mistrza otrzyma zwycięzca spotkania. W razie remisu w ciągu normalnego czasu gry, mecz zostanie przedłużony. Dowiadujemy się, że Widzew wyjeżdża do Zagłębia w sobotę wieczorem pod kierownictwem p. Malinowskiego w następującym składzie: Czyżykowski, Krakowiak, Głogowski, Mielczarek, Woldanowski, Szumlak, Rote, Augustyniak, Uptas, Jaskóła, Rosiński rezerwowi Wróbel, Frontczak i Posselt.

W roku bieżącym klub robotniczy „Widzew" obchodzi jubileusz dziesięciolecia. Jednak z powodu kryzysu ekonomicznego, kierownictwo klubu postanowiło obchodzić uroczystości związane z jubileuszem w maju lub czerwcu roku przyszłego. Jak się informujemy, odbędzie się wielki dwudniowy lub trzydniowy zlot zawodników klubów robotniczych z całej Polski, przyczem na boisku Widzewa zostaną ustawione specjalne namioty, w których goście będą podczas pobytu w Łodzi obozować. Na boisku Widzewa odbędą się zawody lekkoatletyczne, gier sportowych, footbalowe i t. d., poczem na zakończenie odbędzie się uroczysta akademja.

Z inicjatywy słynnego lotnika belgijskiego Demuytera proponowane jest zorganizowanie zawodów balonowych Polska — Belgja w roku przyszłym na zasadach regulaminu walk o puhar Gordon - Benneta.

ŁKS Ib wyjeżdża na niedzielę do Tomaszowa, gdzie rozegra spotkanie towarzyskie z jedną z tamtejszych czołowych drużyn.

— Mecz reprezentacyj robotniczych Łódź — Warszawa w roku bieżącym przypuszczalnie nie zostanie rozegrany i odbędzie się na wiosnę roku przyszłego.

— Dnia 12 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie ŁOZGS-u w celu przeprowadzenia wyboru nowego prezesa i wiceprezesa.

W niedzielę odbędzie się w Warszawie międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa. W skład reprezentacji Warszawy i Śląska ma wejść kilku bokserów, przebywających w obozie treningowym w Poznaniu, wobec czego kwestja szeregu walk eliminacyjnych, które miały się odbyć w sobotę w Poznaniu znajduje się pod znakiem zapytania. Sędzią ringowym meczu Warszawa — Śląsk będzie łodzianin p. B. Milsch.

Czy wiecie?

4 grudnia pięściarze polscy walczyć będą na dwóch frontach: w Poznaniu z Szwedami i w Wilnie z Łotwą.

Półfinały drużynowych mistrzostw Polski zostaną rozegrane dnia 27 listopada, a mianowicie Warta (Poznań) — Polonia (W-wa) w Warszawie i IKP (Łódź) — Wawel (Kraków) w Poznaniu. Finał odbędzie się dnia 8 stycznia.

Doskonały napastnik piłkarskiej drużyny lwowskiej Pogoni, Matjas, nie będzie mógł grać w bieżącym sezonie z powodu złamania nogi na meczu w Neapolu.

Nadzwyczajne zebranie Ligi zostało przełożone z dnia 13 na 20 listopada.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się 11 i 12 lutego w Warszawie.

Mistrzostwa piłkarskie Austrji.

W zawodach o mistrzostwo Austrji rozegrane zostały następujące spotkaniu: Vienna—Libertas 1:0, FAC — Nicholson 2:2, Rapid—Admira 7:4, BAC—Austrja 5:1, Sportclub—WAC 3:2.

W tabeli zawodów prowadzi Rapid 12 pkt. przed Vienną 12 pkt., Sportklubem 12 pkt., Austrją 10 pkt., WAC 9 pkt., Admirą 7 pkt., Hukoahem, FAC, Nicholsonem BAC, Libertasem i Wackerem.

Zaproszenie na start w Chicago.

Do Warszawy nadeszło z Chicago zaproszenie na start na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, podczas światowej wystawy w Chicago w r. 1933, kilku zawodników polskich, a mianowicie Kusocińskiego, Walasiewiczówny, Wajsówny i Heljasza.

Gdzie odbędzie się zimowa olimpjada w roku 1936.

Niemcy mają obecnie wielki kłopot z wyszukaniem miejsca, na rozegranie w roku 1936 zimowych igrzysk olimpijskich. Ubiegają się o to Patenkirchen, Schreiberhau i kilka miejscowości w Górach Olbrzymich. Sprawa ta jest obecnie tematem ostrej polemiki w prasie, gdyż strony walczą obecnie wszelkiemi argumentami, nie wykluczając nawet argumentów o charakterze politycznym.

„KINOMANJAK" na ekranie „Splendidu".

Jakkolwiek farsa ta najsilniejszych wrażeń dostarcza niewątpliwie tym osobom, które przed jej obejrzeniem poddały się operacji... zdziecinnienia, to jednak i ci wszyscy, którzy zabiegu tego nie dokonali, zabawią się na niej wcale niezgorzej.

Jeśli bowiem chodzi o cel „Kinomanjaka" — a zmierza on bez kwestji do wywołania w widzach owego cudownego, beztroskiego nastroju, w którym rozpraszają się na chwilę

wszelkie utrapienia

szarej rzeczywistości — to cel ten w zupełności został osiągnięty.

Fantazja „gagmenów", a pewnie w dużej mierze i samego Harolda Lloyda wyhaftowała istne perełki najlepszej jakości komizmu.

Najnowsza kreacja Haroldka stanowi świetnie skonstruowaną kompilację najlepszych pomysłów, kawałów i słów, jakiemi bawiły nas komedje i farsy ostatnich czasów, a wszystkie sytuacje i zawikłania są rzeczywiście tak arcykomiczne, że takie na ich temat skombinowane potpourri komedjowe odznacza się szczerym humorem i porywającą werwą.

„Śmiech — to zdrowie" — mówi przysłowie; jeśli to prawda, to Harold Lloyd jest

nieocenionym lekarzem smutku.

Rok rocznie dr. Lloyd w rogowych okularach zastrzykuje światu skondensowaną dawkę śmiechu, a wdzięczny świat obsypuje go za to złotem.

„Kinomanjak" jest filmem mówionym. Oczywiście, vis comica zawarta w djalogach zatraca się w wersji polskiej osiadając po części na napisach; niewielka to jednak strata, ponieważ Harold Lloyd, filmowiec „czystej krwi" wie dobrze, jak i Buster Keaton i Charlie Chaplin — że kino jest optyczną a nie słuchową kategoją sztuki. To też i w mówionym filmie Lloyda wyłączną niemal rolę grają walory wzrokowe; słowo i dźwięk stanowi niejako podszewkę obrazu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mademoiselle.
Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż
Teatr Popularny — Targ na dziewczęta.
Teatr Melodramt — Królowa przedmieścia.
Adria — I Pułkownik i jego sługa. II Cyrkowiec mimo woli.
Capitol — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Casino — Kobiety bez przyszłości.
Corso — Wyspa tajemnic.
Czary — I Primabalerina. II Prawo krwi.
Grand-Kino — Ludzie za kratami.
Jar — Jarmark śmiechu.
Luna — Natchnienie.
Metro — I Pułkownik i jego sługa. II. Cyrkowiec mimo woli.
Mimoza — Rok 1914.
Oświatowy — Dla dorosł. Ofiara Brunehildy dla młodz. Władca stepów.
Palace — Kobieta — Kameleon.
Pan — I Straszna noc. II Pat i Patachon.
Przedwiośnie — Żółta maska.
Rakieta — Mistigri.
Splendid — Kinomanjak.
Stylowy — Na śliskiej drodze.
Sztuka — Wolne dusze.
Zachęta — Bezimienni bohaterowie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11,58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10—13,10 Muzyka z płyt gramof., 13,10 Urzęd. Kom. PIM., 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,40 Komunikat gospodarczy. 15.50 Wiadomości wojsk. i strzeleckie omówi red. J. I. Targ, 16.00 Słuchowisko z Krakowa. 16,25—16.40 Piosenki w wyk. Zofji Terne. 16.40 „Francuska wojna o Polskę — Wilno 1812", wygł. dr W. Lipiński, 17.00 Audycja dla chorych, 17,30 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.35 „Wiadomości bieżące". 17.40 Odczyt aktualny. 17.55 Program na dzień nast., 18,00 Nabożeństwo z Wilna. 19.00 Rozmaitości. 19,20 „Wiadomości o organizacji I-go tygodnia rolniczego". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—22.00 Muzyka lekka. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dodatek do Prasowego Dz. Radj., 22.05—22,40 Utwory Chopina w wykonaniu Heleny Ottawowej. 22.40 Feljeton p. t. „Z nastrojów teatralnych", wygł. p. H. Nagórna. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej"

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—15.00 Koncert z Berlina. 15.00—15.25 Dla dzieci, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga. 17.50—18.05 Kaete Grazer: „Wizje literackie" 19.00—19.40 Lekcja francuskiego, 20.00 Transm. ze Sztutgartu. 21.00 Tr. z Kolonji, 22,25 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro w sobotę, dnia 5-go listopada w godzinach od 8 do 13.30 powinni się stawić mężczyźni, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu pol. państw., których nazwiska rozpoczynają się od liter: F. G. oraz mężczyźni z terenu 12 komisarjatu pol. państw.. których nazwiska rozpoczynają się od liter: R. S. Sz., T, U, W, Z, Ź, Ż.

—o0o—

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 29,37. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.12—379.12. Wiedeń. złoty czeki — 79.31—79,79, bankn. 79,15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,00. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 47,02 i pół — 47,42 i pół, wpłaty na Warszawę 47,17 i pół — 47,37 i pół, na Katowice 47.17 i pół, — 47.37 i pół na Poznań 47.17 i pół, — 47,37 i pół, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,52—57,63. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.50—57,61.

Paryż. Londyn 83,72, Nowy Jork 25.41 3/4 Włochy 130.25, Szwajcarja 490.75.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 3 listopada 1932 r.

Nowy Jork. Loco 6,10, listopad 5.92, grudzień 6.01, styczeń 6,04.

Nowy Orlean. Loco 6,04, grudzień 5,98, styczeń 6.01.

Liverpool. Loco 5.42, listopad 5,13, grudzień 5,12. styczeń 5,12.

Egipska. Loco 7.74, listopad 7.42, grudzień 7.39.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

Bez zmiany pozostały dewizy: na Gdańsk Pragę i Rzym.

Dewiza holenderska zyskała 10 gr. na 100 fl. hol., Szwajcarja 20 gr. na 100 fr. szw. oraz Paryż 3 gr. na 100 fr. fr.

PAPIERY PAŃSTWOWE — UTRZYMANE.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój spokojny; 4 proc. Pożyczka Dolarowa zmian kursowych nie wykazała, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna natomiast zyskała 50 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów obracano po niezmienionych kursach 5 proc. Pożyczką Konwersyjną Kolejową, 6 proc. Pożyczką Dolarową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49.60—49.5[illegible] Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.50, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 32,00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56.25—54,88, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00. Listy. zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50.50, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 57.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Kielc 50.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 52,50.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Zebranie giełdy cechowała niechęć do zawierania tranzakcyj, popyt był minimalny.

W dziale bankowym doszło do oficjalnych obrotów akcjami Banku Polskiego, które po pewnych wahaniach zyskały w rezultacie 75 gr. na 1 akcji 100-złotowej.

W innych grupach nie zawarto tranzakcyj, kwalifikujących się do notowań.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 16,25—16.50, — standard II 587 gr. (117 f) 16.00—16.25; pszenica czerwona, jara, szklista, 775 gr. (132 f) 27,50—28,00, — jednolita 742 gr. (126 f) 26.50—27.00, — zbierana 731 gr. (124 f) 26.00—26.50; groch polny z workiem 4,00—26.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45.00—50.00: proc. 45.00—50.00: mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 56—55 proc. 27.00—29.00: mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 21.00—23,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 21.00—23.00.

PODZIĘKOWANIE.

Za okazaną sympatję i życzliwość w dniu mego Jubileuszu 25-letniej pracy w Elektrowni Łódzkiej składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowania Szanownej Dyrekcji, Zwierzchnikom, Kolegom i Współpracownikom.

Również przeznaczam z tej okazji na następujące cele:

1) Polska Y. M. C. A. w Łodzi zł. 25.
2) Sekcja Pań przy klubie Pracown. Elektr. Łódzkiej na dożywianie dzieci zł. 25.
3) Do komitetu najbiedniejszym m. Łodzi 50 zł.
4) Na Gniazdo Bałuckie (Sierociniec) 25 zł.
5) Do komitetu walki z chorobą raka 25 zł., które to sumy łącznie wpłaciłem w Wydziale ofiar „Kurjera Łódzkiego" za kwitem Nr. 2030.

Z poważaniem
Tadeusz Roszczyński.

WINSZUJEMY.

Jutro: Zacharjaszowi.
Wschód słońca 6.35
Zachód — 16.05
Długość dnia 9,30
Ubyło dnia 7,23
Tydzień 45.

APARATY W PAŁACU TEMIDY

protokółują tok rozprawy.

Zdarza się często że podczas rozpraw sądowych powstają różnice zdań, co do oświadczeń stron i zeznań świadków, sporządzany bowiem protokół jest nieraz raczej streszczeniem wrażeń osobistych protokólanta, niż wiernem oddaniem sensu i treści oświadczeń danych osób. Jasnem jest, że w takich warunkach ucierpieć może nieraz nawet i wymiar sprawiedliwości.

Chcąc brakom tym zaradzić, poczęto stosować zagranicą przy ważniejszych rozprawach sądowych

aparaty dźwiękowe

do protokółowania toku rozprawy, i powtarza je, ilekroć zajdzie tego potrzeba. Udoskonalone mikrofony tych aparatów odbierają tylko dźwięki, dochodzące do nich w pewnym kierunku, a przewodniczący sądu zapomocą naciśnięcia guziczka ma możność nastawienia aparatu w ten sposób, że przyjmuje tylko te oświadczenia, które sąd interesują, wyłączając wszelkie hałasy i niepotrzebne odezwania się.

Nowy sposób protokółowania rozpraw sądowych ma wszelkie dane po temu żeby doznał szerokiego i powszechnego zastosowania.

Wybryki nieprzyzwoitego ślusarza.

Humorystyczny proces.

W Rosenheim rozegrał się proces, nie mający, jak się zdaje równego sobie w dziejach sądowych. Tak tło tego procesu jak i epilog są

niezwykle humorystyczne.

W miejscowości kąpielowej Aibling koło Rosenheim działy się o zmierzchu dziwne rzeczy. Na cichych placach i ulicach wynurzał się nagle z mroku jakiś nagus i dzikiemi podskokami i okrzykami straszył

samotne kobiety.

Przez dłuższy czas nie mogła policja go przyłapać. Wreszcie pewnego dnia znalazły się kobiety, które rozpoznały w nagusie 48-letniego majstra ślusarskiego, poważanego i poważnego obywatela.

Sprawa dostała się przed sąd w Rosenheim. Oskarżony wypierał się stanowczo

zarzucanych mu czynów.

Były jednak kobiety, które utrzymywały, że tajemniczy nagus i aresztowany majster ślusarski, to jedna i ta sama osoba. Gdy jednak stanęły jako świadkowie przed sądem, było im jakoś nieswojo. Nie mogły się tak odrazu zdecydować, czy gładko uczesany i przyzwoicie ubrany 48-letni mężczyzna o poczciwym wyglądzie jest tym samym dzikim faunem, który w adamowym stroju

napędził im tyle strachu.

Znalazła się jednak śmielsza kobiecina, która orzekła, że mogłaby wówczas tylko wydać całkiem pewne orzeczenie, gdyby oskarżony — rozebrał się. Sąd po naradzie dopuścił ten dowód prawdy, i oskarżony nagusieńki, jak go Pan Bóg stworzył stanął przed świadczącemi kobietami, które jednogłośnie orzekły, że się nie mylą. Po jakich znakach stwierdziły identyczność oskarżonego — niewiadomo. W każdym razie majster ślusarski, któremu jakiś zły duch kazał zabawić się. w straszącego nagusa, dostał 6 miesięcy więzienia.

Śmigło z bambusu.

Wynalazek japońskiego inżyniera.

Pewien inżynier japoński skonstruował śmigła samolotowe z drzewa bambusowego, które podczas licznych lotów próbnych okazały się podobno znakomitemi. Wynalazek ten posiada dla Japonii, gdzie sprawa materjału odnośnego przedstawiała zawsze pewne trudności,

szczególniejsze znaczenie.

Śmigła samolotowe wyrabiane są z orzecha czerkieskiego lub drzewa mahoniowego albo wreszcie z duraluminjum, lecz w Japonii niema ani orzechów, ani drzew mahoniowych, a i aluminjum musi być sprowadzane z zagranicy.

Według opinji uniwersytetów w Tokio propelery z drzewa bambusowego są bez porównania trwalsze niż z jakiegokolwiek innego drzewa, a cena ich produkcji jest o 20 do 30 proc. niższa. W praktyce nowy ten propeler okazuje się niewrażliwym na temperaturę i wilgoć.

„RAJ PTAKÓW".

Zimowa separacja zięb.

W Domecku (w pow. Opolskim) na obszarze wielkości dwa tys. morgów utworzyło górnośl. tow. przyjaciół przyrody schronisko dla wszelkiego rodzaju ptactwa, znane pod popularnem nazwiskiem „raj ptaków". Zadaniem schroniska jest nietylko ochrona naszych skrzydlatych przyjaciół, ale zarazem

obserwacja ich życia.

Chociaż stacja ptasia w Domecku istnieje dopiero rok, to jednak w tym krótkim czasie zrobiono wiele doniosłych spostrzeżeń, które zainteresują każdego czytelnika. I tak w lecie bież. roku wylęgło się na stacji 500 sikorek i 500 zięb.

Jedna parka sikorek spotrzebowała na wyżywienie własne i swego potomstwa blisko

1 i pół centnara owadów,

a ponieważ żyje 5—6 lat przeto wartość jej obliczają ornitolodzy do 20.000 marek. Z życia zięb dowiadujemy się że samczyki pozostają przez zimę u nas, natomiast samiczki z młodem potomstwem odlatują

do krajów cieplejszych.

Stacja opierścieniowała w bieżącem lecie przeszło 1,600 ptaków. W całym powiecie Opolskim gnieździło się w b. r. 52 pary bocianów. Górnośląska stacja w Domecku jest filją państwowej stacji ornitologicznej na wyspie Helgoland i rozciąga swą opiekę nad ptactwem w całej prowincji górnośląskiej.

ENTUZJAZM PRZECHODNIA.

Przygoda londyńskiego komika.

W czasach, gdy amerykański aktor Hitchcock cieszył się swą największą sławą w Nowym Jorku, londyński komik Eddi Foy przybył tam na występy zyskując już od pierwszego przedstawienia

wielkie powodzenie.

Przechodząc pewnego poranka obok teatru Dely'ego jego rywala, zatrzymał się dla obejrzenia fotografji Hitchcocka i jego trupy, wystawionych w przedsionku teatru. Pod fotografjami były przytwierdzone wycinki z gazet, zawierające

pochwały nowojorskiego artysty.

Foy czytał je z uśmiechem na ustach, następnie zauważywszy jakiegoś przyzwoitego jegomościa, który tam przechadzał się, rozpoczął z nim rozmowę.

— Czytał pan? — zapytał, wznosząc ramiona napoły szyderczo.

— Pewnie, — odpowiedział zapytany, rzucając badawczo okiem.

— I co pan na to?

— Eh! Eh!

— Czy Hitchcock jest rzeczywiście tak dobrym jak tu mówią?

— Tak dobrym? — wybuchnął drugi — należy raczej powiedzieć, że jest najlepszym ze wszystkich na świecie... To

prawdziwy mistrz...

— ??

— Mistrz ponad mistrze... Najlepszy po nim nie sięga mu nawet do kostek.

— Ee...e! — rzuca Eddie lekko — a jestże on równie dobry, jak Foy.

— A cóż tu ma Foy do gadania? — mówi nieznajomy z politowaniem. — Hitchcock, to gwiazda... Człowiek, który rozumie i czuje, nie można ich porównywać! Zdumiewa mnie, że pan może stawiać

podobne pytanie.

Eddie Foy wyprostował się i rzucił swoim najmłodszym głosem:

— Dlatego, ponieważ... ja jestem Foy.

— Ja wiem — mówi jegomość, uśmiechając się. — Ja jestem Hitchcock.

Skomplikowane oświadczyny.

Amor na Sardynji.

ZASZCZYTNE BLIZNY NA TWARZY.

Szczególniejszem przywiązaniem do dawnych tradycyj spotykanem w tej sile jedynie u ludów wschodu odznaczają się wyspiarze sardyńscy. Jak za czasów średniowiecza życie ich przeplatane jest

głęboką symboliką.

Poetyczny sposób wypowiadania się zachowali i ci, którzy nie posiedli sztuki pisania i czytania.

Jednym z tych zwyczajów są swaty, odbywające się według ściśle przepisanego obrządku. Proboszcz lub inna osoba zaufana odwiedza rodziców wybranej. Dość często też ojciec starającego się osobiście nawiązuje

stosunki z rodzicami dziewczyny.

Zapytuje on jej ojca, czy mógłby mu wskazać na pociechę swej starości „lubego gołąbeczka" albo ładną owieczkę" i t. d. Dopiero po długiej przeplatanej uprzejmemi aluzjami rozmowie, przywołuje się wybraną. Dobry ton wymaga, żeby dziewczyna się drożyła. — Gdzie jest kilka córek, wchodzą najpierw wszystkie inne, a dopiero na ostatku ta o której już oddawna wiedziano, że ona jedynie jest przedmiotem swatów. Następnie odbywają się zawzięte targi co do wzajemnych podarków, poczem oznacza się dzień, w którym ojciec konkurenta wręczy

swoje prezenty ślubne.

W dniu tym przybywa on w odświętnym stroju z orszakiem swych najbliższych przyjaciół przed dom dziewczyny. Rodzina jej, jak tego wymaga zwyczaj, długo każe czekać swatom pod zamkniętemi drzwiami, a kiedy nareszcie wpuszczą ich do wnętrza, dziewczyna udaje niezmiernie zdziwioną. Skoro raz wiano zostało ustanowione,

zaręczyny są nierozerwalne,

a ojciec i brat dziewczyny zobowiązani są według zwyczaju, pomścić hańbę jej przez śmierć wiarołomnego narzeczonego.

Takie krwawe pomszczenie zniesławienia narzeczonej pociąga za sobą krwawą zemstę rodziny narzeczonego. W ten sposób działo się, że z powodu zerwanych zaręczyn wymordowały się wzajemnie całe rody. Tak samo nierozerwalną jest obietnica małżeńska, jeżeli ją sobie narzeczeni wzajemnie złożyli w kościele.

W stolicy wyspy Cagliari, i w zamieszkałem przez osiadłych tu przed 500 laty Hiszpanów, mieście portowem Alghero, narzeczeni w stosunkach swych

są bardzo skrępowani.

Narzeczonemu nie wolno pozostawać w tej samej izbie z narzeczoną, może on ją widywać tylko wieczorem z ulicy, gdy się pokaże na balkonie, i wychyli się z niego z wstydliwym uśmiechem. — Lecz i na to jest sposób. Narzeczeni mówią sobie wszystko co chcą zapomocą, dawanych z błyskawiczną szybkością znaków alfabetycznych.

Osiem dni przed ślubem przewozi się uroczyście wyprawę do mieszkania młodej pary, woły, ciągnące wóz z wyprawą, mają natknięte na rogach pomarańcze, osieł podwórzowy — niezbędny domownik, —

dźwiga wieniec mirtowy,

uszy jego przybrane są w czerwone, złotem wyszywane futerały: Jako pierwszy zdejmuje narzeczony materace dla łoża małżeńskiego, przyczem przyjaciele zastępują mu drogę wśród żartobliwych aluzyj. W łóżkach śpią tylko małżonkowie, owdowiali i samotni sypiają na kocach na podłodze. — Matka narzeczonej niesie około głowy owiniętą

nową koszulę dla narzeczonego

oraz lampkę glinianą lub ampułkę z oliwą, przyczem nie wolno jej patrzeć poza siebie, gdyż przyniosłoby to nieszczęście młodej parze. Najpiękniejsza dziewczyna niesie na czerwonej poduszce dzban do wody.

Gdy narzeczona mieszka w innej wsi, oba pochody spotykają się na połowie drogi, gdzie narzeczona dosiada konia przyszłego swego teścia. Zabrała ona z domu

trzy chleby.

Pierwszy rzuca do strumyka, przez który pochód przejeżdża, drugi przy wjeździe do wsi, a trzeci na podwórzu domu. Gdy panna młoda po ślubie opuszcza kościół, uczestnicy weselni obrzucają ją ziarnkami pszenicy i skubaną bawełną co symbolizuje płodność. W domu narzeczonego tej samej ceremonji dokonuje jego matka, poczem tłucze talerz, na którym było ziarno, wypowiadając z uroczystą powagą te słowa: Tak samo nie da się złączyć zerwane małżeństwo, jak nie zrosną się skorupy tego talerza. Następnie matka narzeczonej zaczyna natychmiast prząść, co ma sprowadzić

dobrobyt w domu.

Czystość i wierność przestrzegane są jak najściślej przed małżeństwem i po ślubie. Nóż pokrzywdzonego męża jest każdej chwili gotów do rozprawy z rywalem albo dla

zeszpecenia twarzy niewiernej żony,

która dumna jest blizn, świadczących o tem, że była przedmiotem pożądań kilku mężczyzn. Spory w małżeństwie zachodzą często, rozwody nigdy. — Gdy gość jest w domu, kobiety przeważnie nie pokazują się.

Zmija uratowała życie wdowie.

Ukarany bandyta.

Życie tworzy wypadki, jakie nie lęgną się w fantazji nawet najbardziej utalentowanego powieściopisarza. Niejaka pani Harald, wdowa po wielkim kupcu, podjęła w pewnym banku

większą kwotę pieniędzy,

którą schowała do swej torebki ręcznej. Przypadkowym świadkiem tej operacji był pewien szofer taksówki, który szybko opuścił bank i potrafił ustawić swoją taksówkę tak, że p. Harald właśnie do niej wsiadła, polecając jechać do Londynu.

Na odludnem miejscu zbrodniczy szofer samochód zatrzymał i uderzył kobietę angielskiem kluczem w głowę. Bezprzytomną ofiarę napadu zbrodniarz wrzucił do rowu przydrożnego, ograbiwszy ją poprzednio. Nie chcąc dopuścić do tego, by napadnięta

odzyskała przytomność

i ujawniła zbrodnię, poszukał napastnik kamień, którym chciał przytłoczyć ofiarę, druzgocąc jej równocześnie głowę. Gdy szofer usiłował poruszyć kamień, nagle z pod niego wypełzła jadowita żmija i

ukąsiła bandytę.

Przerażony szofer zaczął wołać o ratunek. Zapomniawszy chwilowo o zbrodniczym swym czynie, zatrzymał jadącego szosą motocyklistę. Nieco później nadjechał także samochód. Gdy szofera bandażowano, usłyszano nagle jęki, wydobywające się z przydrożnego, dosyć głębokiego rowu. Ofiarę napadu, która jadowitej żmii zawdzięcza życie, wydobyto z rowu i umieszczono w sanatorjum. Bandytę oddano w ręce policji. Żmiję motocyklista rozsiekał.

Kradzież cennych rękopisów.

Nieszczęśliwy syn cesarskiego pułkownika.

Służba miejskiej bibljoteki publicznej w Berlinie znała doskonale tego szczupłego młodzieńca, który przychodził codziennie o tej samej godzinie.

Wiedziano o nim, że jest emigrantem rosyjskim i że zarabia na życie, pisząc artykuły, do których zabiera tu, w bibljotece, materjał.

I otą pewnego dnia

wybuchnął skandal.

Jeden z woźnych zobaczył, że młody człowiek potajemnie wyrywa z cennej, starej książki kilka kartek i usiłuje je ukryć.

Młodzieńca aresztowano, w domu jego zrobiono rewizję i znaleziono wiele cennych rękopisów, sztychów, powyrywanych z książek. Wszystko to pochodziło z kradzieży w bibljotece.

Młody człowiek, którego nazwisko trzymane jest narazie przez berlińskie władze śledcze w tajemnicy, jest 23-letnim Rosjaninem, synem

carskiego pułkownika.

Od czasu rewolucji bolszewickiej pułkownik mieszkał z rodziną w Berlinie. Powodziło im się materjalnie coraz gorzej. Młodzieniec musiał rzucić studja na uniwersytecie, które zaczął w r. 1927. Zarabiał na życie, pisząc naukowe artykuły. Materjał do nich zbierał w Bibliotece Publicznej.



Brat Kreugera przed sądem.

Oskarżony o oszustwa bilansowe brat króla zapałczanego, Torsten Kreuger przed sędzią śledczym.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych

Podsłuchane.

ABSTYNENT.

Głąbek stracił przytomność. Przywołany lekarz stara się go ocucić. Zwraca się do otaczających zemdlonego: Dwóch niech go podtrzymuje, a jeden niech mu wlewa konjak do ust. Wtem Głąbek otwiera oczy i błaga słabym głosem:

— Jeden niech mnie podtrzymuje, a dwóch niech mi wlewa konjak!

REHABILITACJA.

Żona: — Jestem przekonana, że ożeniłeś się ze mną tylko dla moich pieniędzy!

Mąż: — Cieszy mnie, że masz teraz o mnie takie dobre mniemanie. Wczoraj jeszcze nazywałaś mnie idjotą!

ZMIANA.

— Co? Sam piszesz na maszynie? — A gdzie twoja sekretarka?

— Ona nie chce więcej pisać na maszynie, odkąd wyszła zamąż.

— A kto jest jej mężem?

— Ja.

GORĄCA WALKA.



Scena podbramkowa z meczu Węgry—Niemcy, rozegranego w Budapeszcie z wynikiem 2:1 na korzyść Węgier.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.